Nr. 250. We Lwowie, — Niedziela dnia 31. Października 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow.“ **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od Administracji

„Gazety Narodowej“

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „
kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.
kwartalnie . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej.*

Lwów 30. października.

Prasa węgierska dalej napada na wiadome rezolucje p. Bilińskiego. *Nemset*, organ Tiszy, powraca jeszcze raz do „czeskich żądań bankowych“, jak zowie te rezolucje, aby jeszcze raz oświadczyć, że „przyjąć ich niepodobna, a chcąc je przeprowadzić, musianoby zmienić całą istotę ugody austro-węgierskiej. Fachowego działania Banku niepodobna czynić zależnem od poglądów narodowościowych; i nie wolno, dla interesu tej lub owej prowincji albo narodowości austrjackiej zobowiązywać Banku do jednostronnych paktów odrębnych, o których paktowi obu rządów nic nie wiadomo. Byłoby to nielojalnie, gdyby rząd przedlitawski posłuchał rady zrobienia przerwy w akcji ugodowej, aż się wodząca za łby większość pojedna. Rząd musi dla wyświecenia swego stanowiska nalegać na to, aby stronnictwo jego odzwyczaiło się fint, z jakiemi teraz występuje.

„Takiem jest zadanie rządu przedlitawskiego, naszem zaś jest zapisać sobie, jak to się na polityków czesko-polskich spuścić niepodobna. To bowiem pewna, że wszystkie owe piękne przyrzeczenia Czechów i Polaków co do ich wyższego poglądu politycznego, ich pokojowego, bezinteresownego udziału i ich lojalności wobec Węgier, tak w czasach owych, gdy mniejszością byli, jak i po uzyskaniu większości, okazały się złudzeniem. Obecnie obudzają się z marzeń swoich nietylko wytrawni politycy węgierscy, ale i owi, którzy dając wiarę owym obietnicom, gotowi byli odpłacić się zawarciem paktu odrębnego (?!). I każdy musi się cieszyć, że do tego nie przyszło“.

Pomijamy pozbawione wszelkiej godności wycieczki innych pism węgierskich, zowiących większe i sławniejsze od Węgrów narody Austrji „narodkami“, a starania ich o swój dobrobyt ekonomiczny postępowaniem „wstrętnem pod względem moralnym“ — ale niepodobna pominąć artykułu *Pester Lloyda*, który wyszedł równocześnie z przytoczonym powyżej drugim artykułem *Nemseta* i jest szerszem onego rozwałkowaniem a oraz podobno i uzupełnieniem.

Organ ten, mający reprezentować politykę węgierską wobec nieumiejącej po madjarsku Przedlitawii i zagranicy, żąda, aby gabinet Taaffego wziął za łeb większość w sprawie ugodowej, bo „czemuż ciągle, tylko Węgrzy mają figurować jako kaci wszelkich kaprysów czeskich i polskich?“ A podczas gdy dziesięć lat temu rząd centralistyczny tylko przy pomocy ówczesnej mniejszości (a dzisiejszej większości) zdołał przeprowadzić ugodę z Węgrami; podczas gdy dzisiaj niema posiedzenia w Izbie posłów, w komisji ugodowej i jej podkomitetach, na którемby centraliści nie miotali najcięższemi przeciw Węgrom wycieczkami: *Pester Lloyd* wysławia centralistów, że „jak dawniej, tak obecnie z całą lojalnością i z całem oddaniem się dla wysokich interesów wspólności z Węgrami traktują sprawy bieżące.“

Czechom ćwika w oczy *Pester Lloyd*, że „można im było wybaczyć, gdy dawniej w imię zasady narodowościowej żebrali u cara i Moskwy, gdy mogli powiadać, że u nich ta zasada jest tratowaną; ale inna rzecz, gdy dzisiaj z respektu dla chorobliwych konceptów cara zapominają o wszelkich patrjotyzmu austrjackiego przykazaniach. Choćby im poczyniono najrozleglejsze ustępstwa, aspiracje ich sięgać będą poza granice monarchii, dlatego jako stronnictwo rządowe są może niebezpieczniejsi niż jako opozycja.“

Pester Lloyd tak kończy: „Wykazawszy stosunek większości hr. Taaffego do polityki zagranicznej i do Węgier, wypadałoby nam jeszcze przedstawić, jak się wyrobiły wewnętrzne stosunki Austrji za nowej ery. Ale tu dość wskazać, że nie masz w Austrji dziennika, czy to po stronie rządu czy przeciw niemu stojącego, któryby codzień nie dawał świadectwa o rozpaczliwych poprostu stosunkach, którемi się pojednawcze usiłowania br. Taaffego uwieńczyły. Kampania ugodowa rzuciła światło w najtajniejsze nawet zakamarki tej polityki, i całe olbrzymie jej fiasko na jaw dobyła. Niepodobna pomyśleć, aby te doświadczenia pozostać mogły bez dojmującego oddziałania na przyszły ustrój austrjackiego życia konstytucyjnego.“

Czeskie dzienniki nie pozostają dłużnemi odpowiedzi węgierskim. *Narodni Listy* oddawna wojują z Węgrami w sposób dziki, a obecnie wypowiedziały Węgrom wojnę ekonomiczną, nawołując nie bez skutku na piekarzy czeskich, aby mąki węgierskiej nie kupowali. Obecnie odpowiada *Nemzetowi* i innym *Politik*. Wykazawszy po słuszności, że rezolucje Bilińskiego i w ogóle czeskie żądania ugodowe w niczem ani ugodzie z Węgrami ani prawom Węgier nie ubliżają, dowodzi organ czeski, że oburzającem jest, gdy Węgrzy mieszają się do wszelkich nawet przygotowawczych kroków w sprawie ugodowej w podkomitetach Izby posłów, i rewolwerem wpływu swego, w sposób zresztą cyniczny grożą wszelkim, od kół prawicy pochodzącym wnioskom ugodowym, okrzykując je jako koniec akc i ugodowej. „Żądamy — kończy *Politik* — aby się nie mieszano w sprawy, które są czysto wewnętrznemi austrjackiemi i z Węgrami nic do czynienia nie mają, a takiemi są właśnie żądania co do Banku. Prasa węgierska powinna bezwarunkowo być powściągliwszą, choćby się na to żachał czikoszowski temperament pewnych dzienników peszteńskich. W przeciwnym razie mogłyby one jeszcze prawdy arcyniemiłe usłyszeć!“

Hlas czeski oględnie, ale niedwuznacznie zwala winę losu, jaki spotkał **czeskie żądania bankowe** w rezolucjach Bilińskiego, na Koło polskie, czy tylko na członków **Koła polskiego** w ogóle. Wykazuje on, że p. Biliński wniósł rezolucje swoje w podkomitecie bankowym pomimo tego, że jeszcze klub czeski nie orzekł był o nich, i że Koło polskie samo postanowiło było jeszcze prowadzić dalsze rokowania co do żądań czeskich i w danym razie nową powziąć uchwałę. Dziwi się, że właśnie p. Hausner, stateczny przyjaciel Czechów i popierający ich żądania, sam wniósł, aby rezolucję warunkową Bilińskiego zepchnięto do rzędu czczych rezolucyj. Zresztą, co do rezolucyj Bilińskiego rokowania z Bankiem miały się toczyć poufnie i nie należało ich wywlekać publicznie. *Hlas* tak kończy: „Jeżeli prawica ma dobrą wolę przeprowadzenia żądań czeskich, to może to już uczynić tylko w postaci poprawek do statutu bankowego. Klub czeski uczyni wszystko, aby tak się stało.“

Komisja kolonizacyjna zakupiła dotąd, jak donosi *Post* 10.085 hektarów za 5,829.000 marek w Wielkiem księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Płacono przeto, jak dalej pisze *Post*, po 570 marek za hektar, a więc cenę, przyjętą za normalną w motywach odnośnej ustawy.

Z Warszawy odbiera *Pol. Corr.* doniesienie o wielkim pośpiechu, celem jak najrychlejszego **wykończenia połączeń kolejowych** na linji Dęmblin (Iwangorod) — Dąbrowa z pobocznemi liniami. Linia ta będzie na wielu punktach, mianowicie przy tunelu pod Miechowem, ufortyfikowana. Oprócz tego istnieje projekt szybkiego wybudowania krótkiej wprawdzie, ale nader pod względem strategicznym ważnej linii, łączącej miasto Krzemieniec z przystankiem w Kremienicy. Odnoga ta połączy bezpośrednio Krzemieniec z fortyfikacjami Dubna.

Mianowanie ambasadora francuskiego na dworze petersburskim, ciągnące się już oddawna, przyszło obecnie do skutku. Rząd francuski przeznaczył tam p. Laboulaye'a, dotychczasowego posła swego w Madrycie.

P. Laboulaye, liczący lat 53, jest synem senatora, słynnego akademika Laboulaye'a, wysoko cenionego autora. Do r. 1875 był on sekretarzem przy ambasadzie w Petersburgu, a później został posłem w Lizbonie. Z przekonania jest Laboulaye liberałem. Był on zawsze zajęty w służbie dyplomatycznej. Następcą jego w Madrycie został Cambon, obecny rezydent w Tunisie.

W odpowiedzi na mianowanie p. Laboulaye'a ambasadorem rzeczypospolitej francuskiej na dworze rosyjskim, nastąpi prawdopodobnie wkrótce powrót do Paryża ambasadora rosyjskiego br. Mohrenheima, bawiącego obecnie w Petersburgu.

Z Konstantynopola donoszą, iż sułtan wydał dekret, którym sankcjonowany został **plan reform wojskowych**. Główne postanowienie tej reformy polega na rewizji ustawy konskrypcyjnej. Wiele wyjątków z przywilejów uchylono, a reformy będzie skutkiem ten skutek, iż wojskowe siły rezerwowe tureckiego państwa zostaną znacznie wzmocnione.

Sprawa bułgarska.

Podziwienia godnym jest takt i spokój, z jakim postępuje rejencja bułgarska wobec Rosji. Odmawiając stanowczo wszelkim dyktatorskim żądaniom Kaulbarsa, paraliżuje przecież zręcznie prowokacyjną ich doniosłość zarazem i własnej woli, nie chce bowiem dopuścić do konfliktu, nie chce schodzić z drogi prawnej i pozbawiać mocarstwa podstawy do ewentualnej interwencji. I tak: Kaulbars żąda odroczenia sobrania — rejencja się na nie zgadza, nie zdoła wszelako zezwolić na odroczenie do 31. bm. podając jako powód odroczenia, że deputowani nie zjechali się jeszcze w dostatecznej liczbie; Kaulbars i Gadban basza oponują na mocy traktatu berlińskiego przeciw udziałowi posłów rumelijskich w wyborze księcia — rejencja nie daje na to urzędowej odpowiedzi, wpływa jednak na posłów rumelijskich, aby sami od udziału w wyborze księcia się wstrzymali; Kaulbars wysyła do rządu bułgarskiego notę, w której donosi, iż stracenie bułgarskich oficerów z powodu udziału w zamachu stanu z 21. sierpnia, uważanemby było przez rząd rosyjski za zamach na Rosję, a rząd rosyjski byłby upoważniony do chwycenia się ostrzejszych środków — rejencja mówi, że o straceniu niema mowy, bo dochodzenie sądowe nie jest jeszcze ukończone; Kaulbars, po nieudałym spisku w Łompalance, pragnąłby w Sofii pod nieobecność rejentów wzniecić zaburzenia za pomocą cankowistów — rejencja ogłasza w Sofii stan oblężenia, ażeby się zabezpieczyć od niespodzianek.

Tak więc ze spokojem i wytrwałością, a nie schodząc ani na krok z drogi prawnej, niszczy rejencja prowokacyjne usiłowania Kaulbarsa jedno z drugiem i zyskuje sobie tem poważny szacunek Europy.

Jasnem jednak staje się, że wszelkie noty i czynności Kaulbarsa są tylko przygrywką do okupacji rosyjskiej. W dowód tego donoszą z Braiły pod dniem 26. bm., że w południowej Rosji a szczególnie w Odessie czynią się przygotowania na serjo do transportu wojsk. Okręty rosyjskiej floty Czarnego morza otrzymały rozkaz zaopatrywania się, a w dokach Nikołajowa i Sebastopola panuje gorączkowa ruchliwość. Trudno przypuścić, aby te przygotowania odnosiły się tylko do wysłania dwóch małych klipperów do Warny, a i w motywach tej ekspedycji — jak donoszą z Sofii do *Polit. Corresp.* — tkwi podejrzenie okupacji, gdyż rząd rosyjski tłumaczy wobec mocarstw europejskich wysłanie klipperów celami obrony rosyjskich poddanych, zamieszkałych w Bułgarji, podczas gdy równocześnie oświadczył rządowi bułgarskiemu, że jest to rodzajem protestu przeciw wielkiemu sobraniu.

Via Berlin otrzymuje także *Wien. Tagblatt* z Petersburga telegraficzną wiadomość, że tamtejsze koła rosyjskie noszą się z myślą militarnej okupacji niektórych punktów terytorjum bułgarskiego, mianowicie Warny. Do tej okupacji zostaną na razie użyte słabe tylko siły wojskowe i to jedynie pod pozorem obrony poddanych rosyjskich. Ale i taką nawet okupacją zapewniłaby sobie Rosja znaczne wpływy swe w Bułgarji. Zajście to da jednak powód do nowych zawikłań. W najbliższym już czasie dowiemy się z całą pewnością, czy Rosja ma rzeczywiście zamiar zajęcia Warny a może jeszcze i innego jakiego punktu ziem bułgarskich.

Odeskij listok donosi z Warny pod d. 27. b. m. co następuje: „W tutejszych kołach mieszczańskich panuje ogromne oburzenie przeciw Rosji. Zachodzi obawa groźnych wykroczeń przeciw zamieszkałym tu Rosjanom. Od 25. b. m. strzegą tutejszy rosyjski konsulat żandarmi i jedna kompania wojska, pod komendą majora Petrowa. Wielu kupców majętnych opuściło miasto i przeniosło się do Sofii“.

Petersburgskie dzienniki sądzą, że ani Austrja, ani Anglia nie zaprzeczą Rosji prawa do wysłania okrętów wojennych dla opieki swych poddanych. *Nowoje Wremia* wątpi, czy prawa Rosji w Bułgarji mogą być w ogóle zabezpieczone bez jakiejkolwiek gwarancji. Taka gwarancja mogłaby jednak istnieć tylko w czasowem obsadzeniu Warny. *Nowosti* dowiadują się ze strony dobrze poinformowanej, iż ręce Rosji nie są skrępowane rokowaniami z sąsiedniemi mocarstwami. Rosja jednak stara się uniknąć okupacji.

Z Londynu donoszą, iż w Bułgarji poczyniono ważne odkrycia, które rząd bułgarski trzyma w tajemnicy, ażeby nie powiększać wzburzenia umysłów, i że tem wytłómaczyć się dadzą ponowne ostrzeżenia rosyjskie przed ukaraniem skompromitowanych oficerów.

„Ajencja północna“ donosi:

Dżurdżewo d. 27. października. Naznaczone na dzień dzisiejszy otwarcie zgromadzenia narodowego zostało odłożone na kilka dni. Wielu deputowanych postanowiło nie przyjmować udziału w posiedzeniach. Porta protestuje przeciwko udziałowi w zgromadzeniu deputowanych rumelijskich. Mówią, że podczas sesji zgromadzenia oddzielna deputacja ma zwiedzić dwory europejskie, dla zbadania ich opinii co do wyboru kandydata na tron bułgarski.

Niespodzianka w Izbie Panów.

Stara biurokracja austrjacka i wszystko co się jej czepia pod pokrywką „des echten Oesterreichenthumes“, odzywa się jeszcze chwilami, nie mogąc zapomnieć tych dobrych czasów bachowskiego germanizowania, gdy przed powagą urzędnika i całami centralizacji państwowej giąć się musiały wszelkie właściwości narodów, wchodzących w skład monarchii austrjackiej, gdy milknąć musiały wszelkie narodów tych uprawnione żądania. Ci niepoprawni, którzy niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli, nie mogli dotychczas pogodzić się naprawdę z nowym porządkiem rzeczy i patrzą zawsze na zgodę z narodowościami Austrji jako na eksperyment dla państwa niebezpieczny. Oni to podstawiają częstokroć rządowi przedlitawskiemu pod nogi kij, na którym się potyka, plącze i nie może wypłynąć nigdy na czyste pole polityki autonomicznej. A przeszkadzanie to, zgodnie z tradycjami bachowskiej biurokracji, nie jest jawne: kryje się zazwyczaj z plotkami i intrygami w antykamerach dworskich, w kuloarach Izb parlamentarnych, porusza wpływowe sprężyny w sferach najwyższych, a w dodatku kokietuje i poza granice państwa z ogólną, kulturalną walką żywiołu niemieckiego *gegen die inferioren Nationalitäten.* Ci wyschli biurokraci nie pojmują Austrji inaczej, tylko jako państwo, gdzie na każdym punkcie, od woźnego aż do szefa rządu, pod godłem różyczki na czapce urzędowej musi brzmieć język niemiecki.

Rzadko kiedy występuje ta partja z publicznem „memento“, a jeśli wystąpi, jest to znakiem, że toczy się gdzieś paralelnie jakaś akcja, skierowana ku powściąganiu zbyt ugodowych — w jej mniemaniu — zapędów rządu. Dlatego też zwróciła prasa austrjacka baczną uwagę na wystąpienie p. Schmerlinga na czwartkowem posiedzeniu Izby panów. Całkiem niespodzianie, w chwili gdy minister sprawiedliwości zajętym był w Izbie posłów, postawił p. Schmerling wniosek, skierowany przeciw znanemu rozporządzeniu językowemu dr. Pražaka. Wniosek ten brzmi:

„Zważywszy, że jezykiem w wewnętrznej służbie w sądach i władzach politycznych, jest język niemiecki; zważywszy, że potrzeba koniecznie pozostać przy tej zasadzie, a to w interesie państwa i jednolitości administracji;

zważywszy, że rozporządzenie wys. ministerstwa sprawiedliwości z dnia 23. września r. 1866, stoi w sprzeczności z tą zasadą;

zważywszy nadto, że rozporządzenie to nie zgadza się z kilkakrotnemi zapewnieniami prezydenta ministrów;

zważywszy, że rozporządzenie to nie zgadza się również z kilkoma postanowieniami najwyższego patentu z d. 3. maja r. 1853;

zważywszy, że z tego rozporządzenia mogą powstać znaczne przeszkody w wykonaniu jurysdykcji i że wskutek tego ogranicza się zużytkowanie wielkiej części sił stanu sędziowskiego;

zważywszy nareszcie, że rozporządzenie to także w prawnopaństwowym i politycznym względzie daje powód do poważnych wątpliwości — wys. Izba raczy uchwalić:

„Wybór komisji dziewięciu członków z łona Wys. Izby, któraby zbadała rozporządzenie Wys. ministerstwa sprawiedliwości, z d. 23. września r. 1886 tak pod prawnopaństwowym, jako też i politycznym względem, i złożyła Wys. Izbie dotyczące sprawozdanie, względnie zaś przedłożyła jej odpowiednie wnioski.“

Atak ten uległ na razie regulaminowemu losowi wszystkich wniosków i nie wywołał żadnej dyskusji, jest jednak obawa, że gdy przyjdzie pod obrady, wywoła znowu w Izbie panów reakcyjnego upiora germanizacji. Bo któż tam jest podpisany pod owym wnioskiem? Sami dobrzy znajomi: hr. Rechberg, dr. Unger, Hasner, Plener, Neipperg, Hye *e tutti quanti.* Po drugiej stronie stoją krzykacze niemieccy z wnioskiem Scharschmida i podają rękę kohercie biurokratycznych upiorów. *Les extremes se touchent.*

Dla nas i dla Czechów jest to bardzo ważne „memento.“ Bądźmy czujni.

---

5)

Z młodych lat Jana Dobrzańskiego.

(1835—1848)

Notatka pamiętnikowa.

(Ciąg dalszy).

Nazajutrz dzień cały zeszedł na wypuszczaniu na wolność więźniów politycznych z więzienia w zabudowaniach pokarmelickich przy ulicy Halickiej. Było to kulminacyjnym punktem zajęcia całej ludności lwowskiej dnia tego. Przed gmachem sądu karnego zgromadziły się od rana zbite masy publiczności. Każdego wypuszczonego więźnia witano okrzykami i uściskami; noszono na rękach w szale radości. W redakcji *Dziennika Mód*, z którego balkonu i okien widać było to wszystko, toczyli dalej rozpoczętą agitację Dobrzański z Dzierzkowskim. Wyprawiali jedną po drugiej deputacje do Stadjona z różnych osób złożone, z żądaniem przystąpienia niezwłocznie do tworzenia przyzwolonej gwardji narodowej, tudzież wprowadzenia w życie innych swobód konstytucyjnych. Pokoje redakcji były przez dzień cały przepełnione przypływającym natłokiem osób, przybywających tu bądź z samej ciekawości, bądź z rozmaitemi rodzącemi się co chwila na bruku wiadomościami, zapytaniami, wnioskami, lub żądaniem objaśnienia co i jak czynić należy, jak i do czego się zastosować w porze świtającej jutrzenki konstytucyjnej? Położenie było tak nowe, że się w niem od razu zorjentować nie umiano. Dobrzański i Dzierzkowski uważani byli jako wyrocznia, i do nich udawano się ze wszystkich stron po objaśnienia, uważając każde ich zdanie za rozkaz i słowo zbawienia.

Popularność obu rosła z każdą chwilą; zwłaszcza Dobrzańskiego, bo chociaż Dzierzkowski przewyższał go wytrawnością sądu i praktycznością zdania, ale miał przeszłość nie ze wszystkiem pochlebną i awanturniczą, podczas gdy Dobrzański, *homo novus*, z niczego oczyszczać i rehabilitować się nie potrzebował, wstępując na widownię publiczną z pełną młodzieńczości energią, a pierwsze jego kroki zdawały się zapowiadać, w oczach szerokiej publiki, genjusz męża stanu niezwykłej miary.

Dzień następny, trzeci z kolei ruchu ulicznego, choć chmurny i dżdżysty, był niemniej gwarny od poprzednich. I owszem, szał powszechny wzrastał i potęgował się coraz bardziej. Od świtu roiło się miasto tysiącami ludności, zwłaszcza rynek i przyległe ulice, dokąd wszystko, wiedzione ciekawością wypadków dnia, gromadnie dążyło. Cały Lwów był na nogach i na ulicy. Pustką stały warsztaty, szkoły — wszelka praca ustała wobec powszechnego porywu. Dzierzkowski z Dobrzańskim postanowili przenieść akcję agitatorską z biura redakcji *Dziennika Mód* do ratusza, aby jej dodać powagi i zakres rozszerzyć. Tak wielka była w owej chwili potęga popularności Dobrzańskiego, że gdy zażądał wielkiej sali ratuszowej na posiedzenia komitetu, mającego się zająć utworzeniem gwardji narodowej, oddał mu ją do rozporządzenia bez oporu, mianowany naówczas przez Stadjona chwilowo zastępcą burmistrza Agenor hr. Gołuchowski, niedający się jak wiadomo nikomu łatwo powodować i skrupulatnie w każdym kroku legalny i rządowy.

Tworzenie gwardji narodowej było przyzwolone przez monarchę, jako pierwsze ustępstwo konstytucyjne, było zatem rzeczą legalną, i Dobrzański, przystępując do złożenia komitetu ratuszowego na dniu 21. marca 1848, wychodził z punktu ścisłej legalności, i za każdem słowem zalecał zachowanie się w granicach legalnych, chociaż myśl zawiązania komitetu, tegoż jeszcze dnia rozwiązanego przez Stadjona, a w kilka tygodni później odrodzonego w **Radzie narodowej**, sięgała wówczas już widocznie po za zakres ścisłej legalności.

Pod prezydencją Dobrzańskiego w wielkiej sali ratuszowej ukonstytuował się komitet złożony z osób, na propozycję Dobrzańskiego i Dzierzkowskiego do zasiadania w nim powołanych przez aklamację. Prezesem obwołano Dobrzańskiego. Wiceprezesami, na jego wniosek, Dzierzkowskiego i Leszka hr. Dunina Borkowskiego. Gdy się to działo, wysyłał Dobrzański deputację po deputacji do hr. Stadiona z żądaniem wydania broni z arsenału rządowego dla zawiązującej się gwardji narodowej, a gdy deputacje te wracały z niczem, bądź to, że wcale do gubernatora nie były dopuszczone, bądź, iż tenże je zbywał ogólnikowemi wymówkami i obietnicami pozornemi, Dobrzański, wezwawszy z sobą adwokata Malisza, posiadającego wiele wziętości, i kilku innych, udał się osobiście na ich czele w deputacji do Stadiona, pozostawiając Dzierzkowskiego na swojem miejscu prezydjalnem.

Deputację, wychodzącą z ratusza, przyjęły zgromadzone na ulicy tłumy ludności z największym entuzjazmem. Dobrzańskiego porwano na ręce i niesiono, jakby w tryumfie, do pałacu gubernatorskiego. Wszystkich oczy zwracały się ku niemu — słów jego słuchano jak rozkazu. Entuzjazm powszechny udzielał się i jemu i działał podniecająco.

— Idziemy — wołał — po broń do gubernatora. Niech nam broń dadzą!... A jeżeli nie zechcą, to sami ją sobie weźmiemy!...

— Niech nam broń dadzą — szerzył się w około coraz rozleglejszy okrzyk. — Broni! Broni! Chodźmy po broń do arsenału.

— Broni! Broni! Do broni! — brzmiało jak echo burzy przez całą drogę od rynku do gmachu gubernatorskiego,

Stadiona nie zastano w domu. Był tej chwili w akademii, zajęty rozdawaniem tamże na podwórzu, przywiezionych z arsenału karabinów, legii akademickiej, przyszłej gwardji narodowej. Stadion, spełniając tym sposobem po części domagania się broni, którемi zewsząd nań napierano, chciał się salwować niejako od nacisku, i kunktowaniem zyskać za czasie dla uśmierzenia coraz groźniej objawiającego się ruchu.

Dowiedziawszy się, że gubernator jest w akademii, zawrócono do rynku, aby się udać do gmachu uniwersyteckiego. Niesiony na ręku Dobrzański, przy pałaszu i przepasany białą szarfą przez ramię, jako naczelnik komitetu gwardji narodowej, przemawiał po drodze nieustannie w duchu zagrzewającym do tłumów, przez które zaledwie krok za krokiem przesuwać się było można. Usposobienie chwili, entuzjazm powszechny, szał wzmagający się pomiędzy publicznością, elektryzowały podobnie jak wszystkich także Dobrzańskiego, do najwyższego diapazonu podnosząc rozgorączkowanie. To co onegdaj wieczorem wykłówało się cichaczem w głębi myśli, obecnie przed rozgorączkowaną wyobraźnią stanęło na jawie i uniosło. Nie mówił już Dobrzański o legalności, nie nawoływał tak jak przed godziną jeszcze **do spokoju i porządku**, ale w szale wywołanym gorączką chwili, rozsunęły się przed nim najśmielsze i najdalej idące plany patrjotyczne, puszczonej samopas, rozgorączkowanej wyobraźni, najśmielsze rojenia zdawały się w tej chwili łatwe do urzeczywistnienia; zdało się Dobrzańskiemu, że słowo jego jest wszechwładne, a gorączka wzmagała się. W rynku kazał zatrzymać się przed gmachem ratuszowym, gdzie był odwach wojskowy, i do stojących w pogotowiu pod bronią grenadjerów miał przemowę patrjotyczną, z której ci, rzecz naturalna, ani słowa nie rozumieli, patrząc na mowcę jak na dziwowisko. Gdy stanął przed Stadionem w podwórzu akademickiem, był już prawie na wpół nieprzytomny z gorączki; włosy rozwiane, oczy krwią nabiegłe, wzrok błędny, znamionowały stan chorobliwy. Przemawiał do Stadiona w największem uniesieniu. W parę chwil później dostał uderzenia krwi do głowy, zemdlał i odniesiono go do domu, gdzie po puszczeniu krwi, przy troskliwej opiece lekarzy i rodziny, wkrótce przyszedł do siebie, i w dni parę był zdrowy zupełnie.

Wysłuchawszy przemowy Dobrzańskiego, Stadion zwrócił się do otaczających i, rzekł:

— Jeżeli takich zapaleńców (Hitzköpfe) znajdzie się więcej, to nie dziw, że krew popłynie.

Tymczasem wieść o chorobie Dobrzańskiego, rozbiegłszy się między pospólstwem, najdziwaczniejsze wywoływała zdania i uwagi. Pamiętam, że gdy nazajutrz po opisanych tu wypadkach wszedł do mnie rankiem jak zwykle stróż kamieniczny dla sprzątania w pokoju, na moje zapytanie:

— Co słychać w mieście?

Odpowiedział zafrasowany:

— Źle proszę pana. Mówią co król polski zachorował.

Słowa te poczciwego Łukasza były echem tego zamętu wyobrażeń, jaki w głowach pospólstwa lwowskiego wywołały nadzwyczajne i niezrozumiałe dlań wypadki dni marcowych. To, co Łukasz jako nowinę z miasta mi przyniósł, było powtórzeniem wieści, obiegającej z ust do ust całej lwowskiej ludności warstw niższych. Ztąd to powstał epitet *Króla Jana*, dawany czasem żartobliwie Dobrzańskiemu, który się tylekroć słyszało.

Stadion obawiał się popularności Dobrzańskiego, nabytej w przeciągu dni trzech, i rad był pozbyć się go ze Lwowa. Skorzystał zatem z okazji jego choroby i zaproponował mu znaczny zasiłek pieniężny na wyjazd dla poratowania zdrowia. Propozycję tę, niebędącą niczem innem jak źle zamaskowanem przekupstwem, odrzucił, jak można z góry było być pewnym, z oburzeniem Dobrzański i jego rodzina. I nie mogło być inaczej. Pominąwszy już uczucia patrjotyczne, niedozwalające wchodzić w takie układy, propozycja sama w sobie była dosyć niezgrabnie pomyślana. Jakże mógł przypuszczać Stadion, ażeby ten, któremu wobec stosunków ówczesnych otwierała się tak pożądana dla młodzieńczej ambicji świetna karjera na polu działalności publicznej, zechciał ją sprzedać, wyrzec się całej przyszłości i uczciwego imienia patrjoty za kilkanaście jego marnych srebrników. Za prawdę — jak na wytrawnego dyplomatę, było to ze strony Stadiona zbyt wielkiem zaślepieniem.

(D. n.)

Z Rady państwa.

Na posiedzeniu Izby panów z d. 28. b. m. wystąpił p. Schmerling z wnioskiem, który jest wymierzony ku obaleniu ministra sprawiedliwości; podajemy go osobno.

Do delegacyj wspólnych wybrani zostali: br. Aufaltrern, br. Bezecny, hr. Buquoy, hr. R. Chotek, ks. Czartoryski, br. Czedik, Dumba, hr. Falkenhayn, hr. E. Fürstenberg, ks. opat Karl, Latour, Miklosicz, Reinelt, br. Rodicz, hr. Franc. Thun, hr M. Trauttmannsdorff, ks. Windischgrätz, hr. Zedtwitz; — na zastępców: hr. Krasicki, hr. Knefstein, hr. Montecucculi, hr. Revertera, ks. Rosenberg, ks. Sapieha, Schüler, hr. O. Thun.

Do deputacji kwotowej wybrani: hr. Fr. Condenhove, Dumba, Miklosicz, hr. Revertera, ks. Windischgraetz.

Izba panów przystąpiła do rozpraw nad ustawą o zabezpieczeniu robotników. Sprawa ta wróci jeszcze do Izby posłów, albowiem komisja jedną ważną zrobiła zmianę, a inne ważne wniósł w szczegółowej rozprawie hr. Belcredi.

Izba posłów obradowała d.28. dalej nad ustawą o austro-węgr. Związku cłowo-handlowym. Przy art. 12. omal że nie przyszło do fatalnego wypadku. Poprawka bowiem p. Ausserera, wnosząca do art. 12. dodatek, aby „oba rządy skomunikowały się celem zniżenia cen soli wszelkiego rodzaju", była zmianą ustawy, i zaledwie większością trzech głosów (137 przeciw, 134 za) odrzucona została, część prawicy bowiem usunęła się od głosowania, a część jej, niemieccy posłowie wiejscy za nią głosowali.

Przy art. 7. (żegluga rzeczna) podniósł p. Suess potrzebę przywrócenia stosunków handlowych z Rumunią, uderzał na niespełnianie zobowiązania się Węgrów co do regulacji Żelaznej Bramy, pomimo że Austrja dla miłości Węgrów i ich eksportu kolej Arulańską zbudowała. Wskazał na to, że prócz Rumunii są inne jeszcze państwa nad Dunajem, z któremi się Austrja łączyć powinna, i jako zasługę Bułgarów podniósł, że swojem męstwem na polu bitwy i stałością w pokoju ocalili pokój, ku podziwowi Europy.

Przy art. 11. (sól, restytucje) podniósł p. Chamiec sprawę nafty. Żądał, aby, dopóki nowa taryfa cłowa nie przyjdzie do skutku, przepisy obecnej co do nafty były ściśle spełniane; wskazał na szkody, jakie i skarb państwa i galicyjski przemysł naftowy ponoszą w skutek cłowych manipulacyj węgierskich. „A jeżeli mimo to nie odradzałem przystąpienia do rozprawy szczegółowej nad ustawą o Związku, to raz dlatego, że wymaga tego Związku żywotny interes monarchii, a powtóre, będąc przekonanym, że rząd przedlitawski z niezmordowaną energią dochodzić będzie smutnych defraudacyj, a że oraz rząd węgierski, który już dzisiaj ma dowody, że to są defraudacje, zapobiegać im będzie z tąż lojalnością, jaką my zawsze sojusznikom naszym okazujemy". (Brawo! z prawicy).

Czeski poseł Hevera wykazywał, co działa rząd węgierski dla swego przemysłu i rolnictwa a jak ma rząd austrjacki ręce spętane. Każde podanie austrjackiej cukrowni lub browaru o ulgi lub zwłokę podatkową musi iść do Pesztu do zaopiniowania! Daremne są wołania sejmu czeskiego; kraj i państwo utraciły wiele milionów. Przykładacie teraz topór do naszego cukrownictwa — dobrze! Zamiast 2 milionów mierzyc buraków, uprawiać będziemy zboże — ale wtedy niechaj rząd stara się o 100.000 robotników, którzy zarobek utracą!

Podkomitet bankowy Izby posłów odroczył się dn. 28. bm. Na tem posiedzeniu przy art. 59. (o ogłoszeniach Banku) wniósł p. Biliński swoją 4. i 5. rezolucję. Przeciw ich przyjęciu protestował p. Herbst, ponieważ podkomitet, przyjąwszy art. 14., nie może przyjąć sprzecznych z nim rezolucyj p. Bilińskiego. P. Rieger poparł Bilińskiego; należy przecie poczekać, czy w razie przyjęcia ich przez podkomitet, Bank nie zechce ich wykonać.

Tu dodamy nawiasem, że minister Dunajewski pomylił się, gdy przeciw rezolucjom p. Bilińskiego oświadczył, że Bank austro-węgierski postanowił założyć jakie 8 nowych filij w Austrji a 5 we Węgrzech. Na posiedzeniu z dnia 28. bm. uchwalił Bank owszem założyć 5 nowych filij w Austrji (z tych jedną w Drohobyczu) a 8 we Węgrzech.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 30 października.

* **Narady wójtów.** Starostwo krakowskie wprowadziło w życie narady wójtów. Narady te odbywać się mają co wtorek. Pierwsza sesja odbyła się dnia 26 października i zgromadziła się na nią połowa wójtów z gmin powiatu krakowskiego, wójtowie zaś z drugiej połowy gmin wezmą udział w sesji, która odbędzie się d. 2 listopada. W tym porządku i przy wskazanym udziale wójtów odbywać się będą sesje co wtorek. Sesje takie były już praktykowane w powiecie krakowskim, lecz przed dziesięciu laty zostały zaniechane. Zadaniem tych sesyj jest pouczanie wójtów o ustawach i ich wykonaniu, odczytywanie i wyjaśnianie okólników władz wyższych, słowem pouczanie wójtów o właściwem wykonywaniu ich władzy. O tych sesjach czytamy w *Czasie*: „Rada powiatowa krakowska przyjęła z zadowoleniem wprowadzenie w życie tych sesyj wójtów, jeden też z jej delegatów jest obecnym na każdej takiej sesji. Kto zna nasze stosunki wiejskie, wie, jak koniecznem jest podobne pouczanie wójtów i taka praktyczna dla nich szkoła wobec niesumiennych pisarzy gminnych i wobec niskiego poziomu oświaty u wójtów, z których wielu czytać nawet nie umie, a tę okoliczność wyzyskują mętne żywioły ze szkodą biednych gmin i kraju."

Nie podzielamy optymizmu *Czasu* i jakkolwiek przyznać musimy, że z jednej strony wójtowie nasi potrzebują jeszcze wiele pouczenia — to jednak z drugiej strony słusznie obawiać się należy zanadto wielkiego wpływu c. k. starostów na wójtów. Nie przebrzmiały jeszcze echa wyborów w Złoczowskiem, gdzie także odbyła się pamiętna sesja wójtów, na której, jak wykazała rozprawa sądowa — starostwo zaprowadziło oryginalny modus pouczenia wójtów o ich obowiązkach.

Jakkolwiek rozprawa ta zakończyła się uwolnieniem komisarza starostwa, toć przecież zrobiła ona wrażenie przykre. nie przemawiające za takiemi sesjami.

A zresztą *tempora mutantur*, kto wie co jutro przyniesie, a wówczas — nie wiemy, czy nawet *Czas* nie będzie żałował tego optymizmu.

Sesje wójtów powinny być urządzane i zwoływane tylko przez Rady powiatowe, jedyne u nas czynniki do tego powołane. Zrozumiały to już wprowadzając takie sesje u nas niektóre Rady powiatowe, mające należyte pojęcie o swem posłannictwie, o urzeczywistnieniu naszych ideałów o „prawdziwym samorządzie", o tem, co wytworzyć może naszą siłę. Za ich przykładem powinien pójść kraj cały a wówczas zbliżymy się bardziej do urzeczywistnienia głównych postulatów autonomii, a zalecane tak gorąco przez *Czas* sesje wójtów zwoływane przez c. k. starostów, będą zupełnie zbytecznemi.

† **Marja z Wężyków Tomkowiczowa**, córka kasztelana Franciszka Wężyka i Felicji z Mieroszowskich, wdowa po ś. p. Apolinarym Tomkowiczu, zmarła wczoraj w Krakowie.

Z dwóch synów zmarłej, starszy Jan Tomkowicz zginął w r. 1863 pod Miechowem. Zmarła liczyła lat 66. Pogrzeb odbędzie się jutro w niedzielę.

* **Br. Franciszek Ksawery Konopka**, właściciel dóbr w Zaleszanach, powiatu mieleckiego, zobowiązał się w swojem i w swoich następców imieniu dawać na potrzeby szkoły ludowej w Zaleszanach 50 zł. na płacę tamtejszego nauczyciela również 50 zł. rocznie, co znacznie przewyższa obowiązkowe prestacje, przypadające na ten cel na właściciela obszaru dworskiego w Zaleszanach, z mocy ustawy. Rada szkolna krajowa, wyraziła br. Konopce podziękowanie za ten dowód hojnej ofiarności i obywatelskiego popierania oświaty ludowej.

* **Dar**. Na dokończenie budowy cerkwi, udzielił cesarz gr. kat. komitetowi parafialnemu w Poczapach w pow. złoczowskim, zapomogę w kwocie 200 zł.

* **Przeniesienia**. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa: Michała Bocheńskiego z Buczacza do Borszczowa, a Józefa Langego z Borszczowa do Buczacza.

* **Mianowania w żandarmerji.** Rotmistrz I. kl. Adolf Oppitz z 1. komendy, został komendantem 14. komendy. Rotmistrz I. kl. Józef Weiss z 11. komendy, otrzymał krzyż orderu Franciszka Józefa. Pułkownikami zostali podpułkownicy: Aleks. Appel, komendant 5. kom. i Antoni Kraus, komendant 3. kom. Podpułkownikami zostali majorowie: Adolf Deitenhofen, zast. komendanta 2. kom. i Antoni Gallina, komendant 4. kom. Majorami zostali rotmistrze I. kl.: Rudolf Schönborn, (z 5. komendy zamianowany zastępcą komendanta), Engelbert Grössl, komendant 9. kom. Rotmistrzami I. kl. zostali rotmistrze II. kl.: Franciszek Schücker z 2. komendy, Karol Marwan z 1. kom. i Leopold Midelburg z 5. kom. Rotmistrzami II. kl. zostali porucznicy: Ernest Adam z 2. kom., Alfred Kurmański z 3. kom. i Wacław Kouba z 2. kom. Porucznikami zostali podporucznicy: Ludwik Eppich z 8. kom., Franciszek Binowetz z 12. kom., Władysław Pawłowski z 5. komendy. Rotmistrzem rachunkowym I. kl. został rotmistrz rach. II. kl.: Mikołaj Sikora z 7. kom. a rotmistrzem rachunkowym II. kl: porucznik rachunkowy Ambroży Schäfer z 1. kom. Porucznikiem rachunk. został podporucznik rachunkowy Leo Jeller z 9. kom. a podporucznikiem rachunk. wachmistrz Alojzy Hniliczka z 8. kom.

* **Mianowania**. Cesarz postanowieniem z dnia 19. października b. r. zamianował: stanisławowskiego dziekana i parocha w Zagwoździu, Symeona Harasymowicza, papieskiego podkomorzego, husiatyńskiego dziekana i parocha w Hawiłowie Grzegorza Oleśnickiego, dziekana kudryniećkiego i parocha w Turylczu Teofila Lisienieckiego, stanisławowskiego poddziekana i proboszcza cerkwi katedralnej tamże Teodata Szankowskiego, a nakoniec parocha i dziekana w Nadwórnej Kornela Mandyczewskiego — honorowymi kanonikami grecko-katolickiej kapituły w Stanisławowie, z uwolnieniem od taksy.

* **O nowej a znacznej kradzieży** na poczcie dowiadujemy się w tej chwili. Wczoraj, w drodze z Czerniowiec do Lwowa, zaginął worek z listami rekomendowanemi, a między niemi list, w którym znajdować się miało 15.000 zł. w. a. Brak widocznie dostatecznej kontroli i nadzoru. Nieskazitelna sława poczt austrjackich zaczyna się chwiać...

* **Bank szmacianny we Lwowie.** W tych dniach zastępca prokuratorji państwa p. Sumper wygotował w tej sprawie akt oskarżenia w objętości 30 kilku arkuszy. Prokuratorja oskarża byłych dyrektorów „Banku szmacianego", pp. Józefa Kruszewskiego i Fortunata Głowackiego, o kilka wypadków zbrodni oszustwa i sprzeniewierzenia. Co do trzeciego dyrektora p. Gamrata, któremu udało się przed upadkiem Banku zemknąć z Galicji, to wstrzymano na razie śledztwo aż do przytrzymania go. Ma on się ukrywać w Rosji, rozpisano za nim listy gończe. Rozprawa przed sądem przysięgłych odbędzie się w styczniu 1887.

* **Stefan Rogoziński** znajduje się obecnie w Londynie, zkąd ma niebawem udać się na wyspy Kanaryjskie, ztamtąd do Nigru, a wreszcie do Fernando Po.

* **Zmarli** we Wiedniu 29 b. m.: profesor politechniki Wiktor Pierre, zmarł nagle rano, przed rozpoczęciem prelekcji. Pierre był dawniej profesorem we Lwowie. — Wieczorem zmarł dyrektor kancelarji Rady państwa, radca rządu Kupka.

* **Posiedzenie Akademii Umiejętności** jesienne (prywatne) odbyło się dziś w sobotę o godzinie 11 przed południem. Na porządku dziennym między innemi obrady nad preliminarzem budżetu, uchwalenie projektu urządzenia fundacji ś. p. Probusa Barczewskiego i projekt przepisów o wypożyczaniu książek z Akademii Umiejętności.

* **Wakuje posada** nauczyciela filologji klasycznej i języka polskiego w gimn. II. we Lwowie. Termin do końca listopada b. r. Posada radcy wyższego sądu krajowego we Lwowie z poborami VI. klasy rangi jest do obsadzenia — do 15. listopada. Posada elewa budownictwa przy c. k. dyrekcji poczt i telegrafów z adjutum rocznych 500 zł. — do listopada.

* **Stypendja opróżnione**. Wydział krajowy przyjmuje do dnia 15. listopada b. r. podania na: 1. Stypendjum o rocznych 300 zł. w. a. z fundacji pod nazwą „Stypendjum Rozalii i Karola Słapów". Otrzymać je może tylko młodzieniec urodzony w Wadowicach, w Galicji, z mieszczańskiej familii, obrz. rzym. kat. uczęszczający do szkoły techniczno-przemysłowej. Kandydaci, spokrewnieni z familią Słapów, mają pierwszeństwo. 2. Stypendja z fundacji ś. p. Kazimierza Prus Petryczyna po 200 zł. rocznie, przeznaczone dla uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, tudzież dla uczniów akademii przem.-techn. w Krakowie, dalej stypendja po 150 zł. dla uczniów gimnazjum św. Anny w Krakowie, wreszcie stypendja po 125 zł. przeznaczone dla uczniów szkoły rolniczej w Czernichowie. 3. Stypendjum z fundacji mieszkańców byłego sądu obwodowego Sądeckiego w kwocie 100 zł. przeznaczone wyłącznie tylko dla ubogich uczniów szkół publicznych, urodzonych w byłym obwodzie Sądeckim (z wyjątkiem części, która niegdyś do obwodu Jasielskiego należała. 4. Cztery a względnie pięć stypendjów z fundacji Adama Żebrowskiego po 120 zł. przeznaczonych dla ubogiej młodzieży, pochodzenia szlacheckiego, oddającej się w uniwersytecie lwowskim nauce prawa i administracji, w celu usposobienia się do służby publicznej w charakterze urzędników konceptowych. Pierwszeństwo mają ubodzy członkowie rodziny ś. p. Tadeusza Żebrowskiego po mieczu i po kądzieli. 5. Stypendja z zapisu śp. Menarda Konieckiego, po 200 i 150 zł., przeznaczone wyłącznie tylko dla młodzieży pochodzenia polskiego. uczęszczającej na wykłady w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, przedewszystkiem zaś i bezwzględnie dla krewnych i powinowatych fundatora, jeśli takowi są uczniami rzeczonego uniwersytetu. 6. Stypendjum z fundacji śp. Franciszka Parzelskiego o rocznych 150 zł., przeznaczone dla ubogich uczniów zrodzonych z ojca narodowości polskiej, uczęszczających do szkół publicznych z dobrym postępem w naukach i obyczajach. 7. Stypendjum z fundacji im. arcyks. Rudolfa o rocznych 130 zł., przeznaczone wyłącznie dla uczniów szkół realnych, bez różnicy wyznania religijnego. Pierwszeństwo mają synowie mieszkańców powiatu przemyskiego, jak tenże istniał w r. 1861, tudzież synowie tych c. k. urzędników, którzy w czasie utworzenia fundacji tj. w r. 1861 zostawali na posadach urzędowych w powyższym powiecie. 8. Stypendjum z fundacji śp. Damiana Brzeskiego o rocznych 190 zł., przeznaczone dla młodzieńca ubogiego, pochodzenia szlacheckiego, który z odpowiednim postępem w nauce i obyczajach do szkół publicznych uczęszcza. 9. Stypendja z zapisu śp. Andrzeja Żalchockiego, po 115 zł. 50 ct., przeznaczone dla ubogiej młodzieży, synów szlachty polskiej, uczęszczających do szkół publicznych w kraju istniejących. 10. Dwa stypendja z fundacji śp. Kajetana hr. Lewickiego. Jedno z nich wynoszące 300 zł. rocznie, przeznaczone jest dla młodzieńca urodzonego w Galicji, oddającego się nauce sztuk pięknych i trwa przez lat cztery. W razie podróży za granicę, otrzyma stypendysta na żądanie 100 zł. z góry, zaś resztę 200 zł. w półrocznych ratach z dołu. Drugie stypendjum, wynoszące 200 zł. rocznie, przeznaczone jest dla ubogiego ucznia krajowej szkoły gospodarstwa wiejskiego, urodzonego w Galicji. Szczególne uwzględnienie zastrzeżone jest dla synów oficjalistów, pełniących służbę w dobrach należących do ordynacji śp. fundatora.

* **Sekcja szkolna** zboru izraelickiego w Krakowie, przyjęła plan nauk do nauki religii mojżeszowej, ułożony przez komisję i uchwaliła dodać do nauki religii i naukę języka hebrajskiego w wykładowym języku polskim tak w szkole V. miejskiej na Kazimierzu, jakoteż w szkole miejskiej XI. Zaprowadzenie języka hebrajskiego w tych szkołach przyczynić się powinno do podniesienia frekwencji tych szkół, oraz do uszczuplenia chejderom licznego kontyngensu uczniów. Nauki języka hebrajskiego udzielają we Lwowie w szkole miejskiej im. Czackiego od chwili założenia tej szkoły.

* **Powrót z Bośnii.** Drugi batalion 13. pułku piechoty (krakowski) po 4-letniej nieobecności w kraju, powraca do Krakowa w niedzielę 31 b. m. w południe z Bośnii. W poniedziałek zaś o godzinie 5-tej m. 25 po południu, przybędzie do Krakowa z nowobazarskiego sandżaku jeden batalion 20 pułku nowosądeckiego, pod dowództwem nowomianowanego majora p. Władysława Kasznicy.

Dostawa dla wojska. Dnia 5. listopada b, r. o godzinie 11. przed południem, odbędzie się w intendanturze korpusu XI. we Lwowie licytacja za pomocą ofert pisemnych na dostarczenie wiktu szpitalnego, potrzeb lekarskich, sprzętów szpitalnych, prania bielizny, pobielania naczyń kuchennych i innych robót rękodzielniczych dla wszystkich szpitalów w okręgu korpusu XI. na czas od 1. stycznia do końca grudnia 1887.

* **Wiadomości policyjne** z d. 30. października b. r.: Skradziono: 20 tuzinów pończoch wartości 20 zł., srebrną chochlę znaczoną E., bieliznę poczęści znaczoną M. S. i A. N., pugilares z kwotą 30 zł. i z rachunkami na drzewo budowlane z lasów kontowskich.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był pogodny, stan nieba zmienny, wiatr SE. Średnia temperatura dnia była 2,°8 C., najwyższa 6,°5 C., najniższa dziś nad ranem — 1,°4 C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 779 mm.

Zniżka barometryczna znajduje się na północnym Atlantyku i wynosi 755 — 760 mm., zwyżka w królestwie Polskiem i wynosi 785 — 780 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 30. października. Wiatr południowo-wschodni, niebo prawie czyste, średnia temperatura dnia około 2,° C., powietrze więcej jak miernie wilgotne, pogodnie.

* **Jutro** d. 31. października: św. Wolfganga b.; św. Ioila prep. — W poniedziałek d. 1. listopada: Wszystkich Świętych; — św. Artymia. — We wtorek d. 2. listop.: Dzień zaduszny; — św. Ilarjona prep.

— **Z młodych lat Jana Dobrzańskiego.** W uzupełnieniu cennej monografii, którą drukujemy równocześnie w odcinku naszego pisma, notujemy tu jeszcze parę wspomnień z młodości Jana Dobrzańskiego. Urodzony w Czarny, z rodziców niezamożnych, pobierał Dobrzański nauki, jak przeważna część niezamożnej młodzieży owych czasów, zapisawszy się do seminarjum duchownego w Przemyślu. Ceniono go tu dla znacznych jego zdolności, choć starano się poskramiać wybitną samodzielność.

Było to przed Wielkanocą r. 1839. Dobrzański pragnął wyjechać do krewnych, do Birczy. Przełożeni seminarjum robili mu trudności; odgrażał się zatem, że wystąpi ze seminarjum, a był wtedy na ostatnim roku studjów gimnazjalnych, z którego przeważna część uczniów, nie czując w sobie powołania do stanu duchownego, zmykała do zawodów świeckich. Pogróżka Dobrzańskiego odniosła skutek; przełożonym zależało na tak zdolnym wychowanku, więc zezwolili na urlop.

Dobrzański wyjechał w kleryckiej sutannie, a gdy przybył do Birczy, spotkała go zaraz czynność na poły duchowna, do której zresztą święceń kapłańskich nie było potrzeba: zawezwano go, ażeby powiedział mowę pogrzebową nad trumną któregoś z okolicznych obywateli. Młody kleryk wywiązał się świetnie z przyjętego na się obowiązku. Mowę swą rozpoczął świeckim zresztą cytatem z „Marji" Malczewskiego:

„Bo na tym świecie śmierć wszystko zmiecie, Robak się lęgnie i w bujnym kwiecie" — i mówił dalej z takiem przejęciem, że obecnych do łez poruszył.

Oratorski ten sukces spowodował ówczesnego proboszcza birczańskiego, iż zaprosił Dobrzańskiego z kazaniami. Była to rzecz drażliwa; Dobrzańskiego łączyła ze stanem duchownym tylko sukienka kleryka, lecz studjów teologicznych ani tknął ani się nich sposobił. Lecz jak tu odmówić uprzejmemu zaproszeniu? Nie zdając sobie więc wiele sprawy, czy i o ile ma prawo zabierać głos z kazalnicy, wypowiedział w święta Wielkanocne w Birczy 1839 dwa kazania, o których żyjący jeszcze świadkowie twierdzą że były bardzo piękne. Już wówczas zatem umiał działać na tłumy późniejszy trybun ludowy, który choć nie miał wcale płynnej wymowy, wywierał przecież wulkanicznem słowem swem potężne wrażenie.

Istotny brak powołania do stanu duchownego skłonił jednak Dobrzańskiego, że na tem skończył swą księżą karjerę i już w jesieni r. 1839 opuścił seminarjum przemyskie, udając się do Lwowa. Tu zapisał się na wydział prawniczy, lecz już po roku zachwiał się w wyborze zawodu. Czynnemu, niespokojnemu duchowi, naturze wiecznie czynnej zdawało się że zawód techniczny będzie właściwszem polem działania. Prosił zatem Dobrzański marszałka Tadeusza Wasilewskiego, ażeby mu pomógł do wyjazdu do Wiednia i zalecił go głośnemu podówczas profesorowi matematyki na politechnice wiedeńskiej, Strasznickiemu.

Mamy przed sobą pożółkły list, pisany po niemiecku, a datowany z d. 5. września 1840. Dostojny marszałek stanowy pisze w nim między innemi co do następuje: „Szczęśliwy przypadek dozwolił mi poznać i przez dłuższy czas badać jednego z tych młodych ludzi, którzy każdej szkole zaszczyt przynoszą, a w sercu pańskiem, szanowny panie profesorze, ojcowskie uczucia zazwyczaj znajdują. Młodzieniec ten skończył filozoficzne studja w Przemyślu i pierwszy rok prawa na uniwersytecie tutejszym, ma jednakże jako syn technika (ojciec jego zarządza fabryką żelaza p. Matkowskiego w stryjskim obwodzie), odziedziczony i z przyzwyczajeń swej młodości nabyty pociąg i więcej ochoty do nauk przyrodniczych i do matematyki, niż do prawa. Nie ma teraz zresztą wiele widoków dla prawników, gdyż jest tu sześćdziesięciu doktorów prawa, którzy czekają bez chleba na posady, podczas gdy zdolnych techników już teraz żądają, a czas się zbliża, że potrzeba ich jeszcze bardziej będzie uznaną. Dobrzański udaje się więc do Wiednia, ażeby oddać się studjom na politechnice."

List ten nie był nigdy adresatowi doręczonym, gdyż Dobrzański nie wyjechał do Wiednia i zmienił jedynie wydział prawniczy na filozoficzny.

— **Z Jarosławia.** Wiadomość *Kurjera Rzeszowskiego* i innych pism, jakoby wydział jarosławskiej Rady powiatowej uchwałą z dnia 16. b. m. wdrożył przeciwko burmistrzowi miasta Jarosławia p. Bartoszewskiemu śledztwo dyscyplinarne z powodu nieprawidłowości w urzędzie i gospodarstwie gminy — jest nieprawdziwą. ***Wydział Rady powiatowej.***

— **Cholera.** W Tryeście zapadły 28. b. m. 4 osoby a 1 zmarła. Od 21. do 28. b. m. zachorowało 33 osób a zmarło 22. Od 7. czerwca zachorowało 882, wyleczono 304, umarło 544, 34 pozostało w kuracji.

W Budapeszcie zachorowało 28. b. m 6 osób, tyleż zmarło.

W Szegedynie nie było 29. b. m. żadnego wypadku cholery. Epidemia w Węgrzech ustaje.

Polit. Corr. donosi o stanie cholery w Węgrzech od 13. do 20. b. m.: W Peszcie zachorowało 248 osób, zmarło 129. W Szegedynie zachorowało 110, zmarło 79. W Raab zachorowało 11, zmarło 6. W Aradzie zachorowało 9, zmarło 4. Dalej zdarzyły się następujące sporadyczne wypadki: W kom. białogrodzkim 13. b. m. w Duna-Kis-Apostag zmarła 1 osoba, 14. b. m. w Duna-Pentele zmarły 2 osoby, 18. b. m. w Bacz-Almas zmarła 1 osoba na cholerynę; w komitacie Bacz 14. b. m. w Berdan zmarła 1 osoba na cholera nostras; w kom. Baranya 18. b. m. zmarła, w Mohacs na cholera nostras 1 osoba; w kom. Komorn 17. b. m. w Uj-Gyalla zmarły 2 osoby; w kom. Csongrad 13. b. m. w Horgos zmarła 1 osoba, 16. b. m. Al-Gyö zmarła 1 osoba; w kom. Gran 15. b. m. zmarła 1 osoba na cholera nostras w Nyerges-Ujfalu; w Wielkim Warasdynie 13. b. m. zmarła 1 osoba; w komitacie peszteńskim 15. b. m. zmarła 1 osoba na cholera nostras, w Duna-Vecse 18. b. m. umarła 1 osoba w Szada; w kom. preszburgskim 19. b. m. zachorowała 1 osoba w Duna-Szerdahely; w kom. Raab 19. b. m. zmarła 1 osoba w Uerge-Major obok Gönyö, 19. b. m. zmarła 1 osoba, w Martonhaz obok Ujfalu; w kom. spiskim 15. b. m. zachorowały na cholera nostras w Käsmark 4 osoby a 2 zmarły; w kom. Tolna 14. b m. zmarła 1 osoba na cholera nostras, w Battaszek 15. b. m. zmarła 1 osoba w Tolna na cholera nostras a 1 osoba zachorowała na cholerynę.

Pester Lloyd donosi, że w ostatnich dniach wzmaga się cholera w Raab i Györ-Sziget. Inspektor sanitarny dr. Olah wyjechał tam 28. b. m.

— **Z Warszawy.** W celu doprowadzenia do skutku wystawy hygienicznej, utworzyło się kilka oddzielnych komisyj dla przygotowania materjału do przyszłej wystawy. Na przewodnika ogólnego komitetu wystawowego, zaproszono hr. Ludwika Krasińskiego. Przewodniczącym w komisji biologicznej jest

---

35)

BAKARAT.

POWIEŚĆ

HEKTORA MALOT.

Z francuskiego przełożył

A. KLECZEWSKI.

(Ciąg dalszy.)

Dowcipne owo porównanie z cukiernikiem, wymyślone przez starego lisa Barthelasse, przypadło właśnie w chwili, kiedy pan Adeline zostawał jeszcze pod wrażeniem partji, rozegranej tego wieczora w klubie: jeden z jego przyjaciół, fabrykant, któremu lada dzień zagrażało bankructwo, wygrał dwakroć sto tysięcy i ocalił się tem od zguby. Cóż naturalniejszego w podobnym wypadku, jak myśl, że on mógł być na miejscu owego fabrykanta? Należało tylko w danej chwili bank założyć, a dwakroć sto tysięcy franków, zamiast w ręce jego przyjaciela, przeszłyby do jego kieszeni. Fortuna była owego wieczora życzliwą dla sfer przemysłowych, a czy on byłby wygrywającym, czy jego przyjaciel, to w gruncie rzeczy nie stanowiło żadnej różnicy.

Przy takiem rozumowaniu można zajść bardzo daleko, pan Adeline też nie zatrzymał się na połowie drogi: powiedział sobie, że niema tu mowy o grze codziennej, na wzór tych, co z gry i dla gry tylko żyją, ale idzie poprostu o jednorazowe spróbowanie szczęścia.

Nie zbankrutuje jeszcze choćby przegrał kilka tysięcy franków; znając zaś swoje usposobienie i krew zimną, pewny jest, że nieprzekroczy sumy, jaką gotów byłby zaryzykować. Byłoby to zawsze stratą, ale stratą nieznaczną, w rozmiarach ściśle ograniczonych.

Tymczasem, jeśli fortuna doń się uśmiechnie, co jest możliwem, a nawet, według jego mniemania, zupełnie byłoby usprawiedliwionem, wygrana może mu piękny przynieść majątek.

Czy zaś wygra, czy przegra, poprzestanie na tej próbie; namiętność go nie uniesie, bo przecież nie jest już lekkomyślnym młodzikiem.

Postanowił więc zagrać raz jeden — jedyny i ostatni — na próbę. Nikt jeszcze nie nazwał namiętnym graczem tego, co raz w życiu postawił na loterję.

Mimo powziętej jednakże decyzji, nie wprowadził jej zaraz w wykonanie, wiele jeszcze godzin spędził w sali bakarata, mówiąc sobie, że dziś już spróbuje, ale zawsze w ostatniej chwili brakło mu odwagi.

Nareszcie, pewnego wieczora, kiedy w oczekiwaniu gości przybywających z teatrów, gra wlokła się ospalej niż zwykle, a krupier zapytał monotonnym głosem:

— Kto z panów bank obejmuje?

Adeline powstał ze swego miejsca, do którego zdawał się być przykutym, i rzekł podchodząc do stołu:

— Ja.

IV.

W jednej chwili cały klub zabrzmiał nadzwyczajnym okrzykiem:

— Prezydent bank zakłada!

Nawet z salonów gier towarzyskich, grający w wista i écarté, nawet od bilardu, szachów i domina, spieszyli wszyscy przypatrzeć się niezwykłemu widowisku; nawet goście, drzemiący w czytelni, przebudzeni wrzawą, również porzucili wygodne swe fotele. Każdy własnemi oczyma chciał zobaczyć prezydenta, bank trzymającego.

Sala bakarata przepełniła się prawie tak samo jak w dniu inauguracji.

— Auguście, proszę cię o sześć tysięcy.

Na to wezwanie prezydenta, kasjer klubu, nie czekając nawet na przyzwalające spojrzenie Barthelassa, co mu się dotąd nigdy nie zdarzyło, z całym możliwem pośpiechem przyniósł na srebrnej tacy żądane sześć tysięcy franków dżetonami, i z uszanowaniem, z czołobitnością zakrystjana przed wielkim ołtarzem, złożył je na stole.

Był to fakt tak zdumiewający, tak nieprzewidziany, iżby pan prezydent Internacjonału wziął karty do ręki, iż krupier Juljan, nie mogąc ochłonąć z podziwu, zapomniał wygłosić swą formułkę, znaglającą do przyspieszenia stawek. Tymczasem goście tłoczyli się w około stołu, napróżno szukając miejsc dogodniejszych, gdyż stali gracze bakaratowi przedtem już je sobie pozabierali.

I w sali tej, gdzie pod wysokiem sklepieniem panowała zawsze głęboka cisza, jakby w kościele lub sądzie przed ogłoszeniem wyroku; rozlegała się dziś wrzawa wcale nieprzyzwoita, bo ubliżająca powadze miejsca.

Pan Adeline zajął krzesło bankierskie, cokolwiek zdziwiony, znalazłszy się wzniesionym po nad poniterów i całem zgromadzeniem; serce mu biło gwałtownie, błędnem okiem spoglądał przed siebie, nie widząc nikogo z obecnych, gdyż dusza jego i myśl krążyły daleko ztąd, po nad starym domem przy ulicy Glayeul.

Zwolna pomiędzy tłoczącymi się do stołu zaczął się robić porządek, wrzawa przycichła.

— *Messieurs, faites votre jeu* — zaczął krupier.

Z wysokiego swego stanowiska pan Adeline spostrzegł teraz wszystkie oczy zwracające się ku niemu, a zdaleka, po za trzecim rzędem poniterów, przenikliwe spojrzenie wicehrabiego, który wzrostem wszystkich przenosił.

— *Rien ne va plus.*

Adeline odzyskał już spokój: elegancko, jak przystoi tęgiemu bankierowi, rozdał karty na prawo i lewo i sobie, że zaś miał najlepszą kartę bankierską, to jest figurę i dziewiątkę (powyżej dziewięciu i pół jest już przegrana), nie dał długo czekać zaciekawionym spektatorom, co byłoby w zupełnie złym tonie, ale odrazu odkrył dociągniętą dziewiątkę.

W około stołu jednogłośny rozległ się okrzyk:

— I pan prezydent nie chciał grywać?!

Pan Adeline zdołał jeszcze zapanować nad uczuciem zadowolenia, jakie go ogarnęło, nie z powodu wygranej, stosunkowo małoznaczącej, ale z nabytego przeświadczenia, iż szczęście służy mu tak samo jak w latach młodzieńczych; jaka szkoda, że przez czas tak długi zaniedbał z niego korzystać!

Rozdał karty po raz drugi; patrząc na niezachwiany spokój jego, można było śmiało przysiądz, iż wygrana i przegrana zarówno są mu obojętnemi; najstarsi gracze, którzy egzaminowali go doświadczonem okiem, zostali zbici z tropu.

— Ktoby to o nim pomyślał? — szeptano ze zdumieniem.

Druga kolej była bez znaczenia; bankier przegrał na prawo a wygrał po lewej stronie; przy trzeciej i czwartej wygrał, tak, że pod koniec talji miał już przed sobą około dwudziestu tysięcy franków.

Tu zimna krew zaczęła go znowu opuszczać, krople potu wystąpiły mu na czoło, potrzebował wielkiej siły, aby nie zdradzić swego wzruszenia. Dwadzieścia tysięcy to jeszcze nie majątek, o jakim marzył badając kwestję, czy ma grać czy nie, ale w każdym razie przyzwoita suma, którą przy ostatniem rozdaniu kart może zdublować albo stracić całkowicie. Oprócz tego, ostatnia ta kolej miała zadecydować o jego szczęściu w kartach — co w danej sytuacji było dlań niezmiernej wagi.

Tym razem trudno by go było nazwać „tęgim" bankierem; karty drgały mu w ręku, zdawało się, że umyślnie nie chcą odczepić się od palców, żeby o ile można najdłużej odwlec stanowczą chwilę; nareszcie odkrył swoją kartę, lękając się nawet spojrzeć na nią.

Miał piątkę!

Fatalne położenie, piątka bowiem jest najzdradliwszą kartą w bakaracie; a tu tymczasem jakby dla zaostrzenia sytuacji, poniterowie z jednej i drugiej strony zabastowali.

Od czasu istnienia Internacjonału, Adeline aż do znudzenia nasłuchał się dyskusji nad ważną kwestją: czy dociągać, czy nie dociągać do piątki? Ale ze wszystkiego, co słyszał w tym względzie, nic mu w pamięci nie utkwiło: ani teorja ani praktyczne jej zastosowanie, którego także nieraz musiał być świadkiem w swym klubie.

Szybka decyzja jest jednym z najważniejszych warunków dobrej gry w karty. Czy ma dobrać jeszcze jedną kartę? Jeżeli dostanie dwójkę, trójkę albo czwórkę, poprawi o tyle swoje szanse, że zbliży się do dziewiątki; ale jeżeli przyjdzie piątka, szóstka lub siódemka? przegrana stanowcza. Stary gracz rozwiązałby kwestję teoretycznie, ale pan Adeline nie był starym graczem, a przytem do zdecydowania się miał zaledwie kilka sekund czasu.

Nigdy odwołanie się do osobistego szczęścia nie mogłoby nastąpić w bardziej charakterystycznych warunkach: pociągnie kartę, niech ona decyduje.

Dostał trójkę, czyli że razem miał ośm; poniterowie z prawej strony mieli piątkę, z lewej siódemkę. Wygrana bankiera wzrosła do czterdziestu tysięcy.

Próba doskonale się powiodła: miał szczęście do gry.

Zresztą, przyznali to jednomyślnie wszyscy obecni.

(C. d. n.)

dr. Łuczkiewicz, w komisji fizyczno-chemicznej dr. Nencki, w pedagogicznej p. Wojciech Górski, w technicznej p. Grotowski.

Doroczna wystawa konkursowa Towarzystwa sztuk pięknych otwarta zostanie d. 15. stycznia i trwać będzie do końca lutego roku przyszłego. Na wystawę będą przyjmowane: z dziedziny malarstwa: obrazy olejne, akwarele, pastele, kartony i rysunki; z dziedziny rzeźby: wszelkiego rodzaju dzieła rzeźby, bez względu na materjał, oraz wyroby medaljerskie. Na wystawę nie kwalifikują się wszelkie kopie oraz dzieła artystów zmarłych na rok przed otwarciem wystawy. Każdy z wystawców ma prawo wystawić jednocześnie dwie prace. Na wystawę będą przyjmowane utwory niewystawiane na żadnej z wystaw w Warszawie. Prace konkursowe przyjmowane będą do dnia 31. grudnia r. b., deklaracje zaś do dnia 15. t. m. Dzieła bezwarunkowo dobre, tak w dziale malarstwa jak i rzeźby, odznaczane będą nagrodami pieniężnemi, większą 150 rs. i mniejszą 100 rs. w ilości.

Trzeci z rzędu zeszyt zbioru piękności kobiecych, zatytułowany: „Album pięknych Krakowianek", a układany jak i poprzednie przez p. Kazimierza Mireckiego, za dni parę opuści prasę. Autor celem zebrania portretów, podczas lata umyślnie wyjeżdżał do Krakowa.

Konkurs na nowele, ogłoszony przez redakcję *Świta*, nie przyniósł żadnego rezultatu. Nadesłano ogółem 82 nowel na konkurs, lecz komitet sędziów żadnej z tych prac nie przyznał nagrody. Termin konkursu odroczony został do 1. marca r. p.

P. Władysław Nałkowski wydaje obecnie z zapomogi kasy Mianowskiego geografję fizyczną, której druk niebawem zostanie ukończony. Tak sama kasa ma podobno zamiar dopomódz do wydania dalej geografji Królestwa i ziem ościennych, opartej na najnowszych wynikach wiedzy i na bezpośredniej obserwacji autorów, którzy w szeregu umyślnie przedsiębranych wędrówek, poznawaliby kraj cały i na zasadzie swych spostrzeżeń przygotowaliby wszystkie opisy.

Grono warszawskich miłośników krajoznawstwa, otrzymało pozwolenie na wydawanie w Warszawie pisma pod tytułem *Wisła*, poświęconego przedewszystkiem sprawom geografji. Obecnie w przyszłej redakcji *Wisły* nie ma narady, czy ma to być miesięcznik o ściśle popularnej treści, czy też poważny rocznik, poświęcony dużym oryginalnym pracom.

Akademia sztuk petersburska ogłosiła następujący temat na konkurs imienia hr. Uwarowa: „o stosunkach historycznych narodu i państwa polskiego do plemienia rosyjskiego." Przez stosunki rozumieć tu należy niejako wojny i dyplomację, lecz stosunki prawne i administracyjne, a szczególniej zwróconemi uwagi na w. księstwo litewskie. W odwzorowaniu walk zastrzeżona jest bezstronność.

W tych dniach ukazały się już nowe srebrne i złote monety. Monety srebrne wybite zostały w sztukach po 1 rs., 50 i 25 kop., z wizerunkiem cesarskim; złote monety są w średnicy mniejsze, ale za to grubsze od dotychczasowych. Ukazały się również nowe 100-rublowe serje banku państwa z cesarskim wizerunkiem, przynoszące procentu rocznego po 3 rs. 79 kop.

Oczekiwanym jest w Warszawie naczelnik sekcji ministerjum oświecenia w Belgradzie, Stefan Popowicz. Delegat rządu serbskiego jedzie z Wiednia do carstwa celem przyjrzenia się szkołom ludowym. Wiadomo, iż tego rodzaju zakłady w ojczyźnie Popowicza są w stanie pierwotnym.

Oprócz stróżów projektują zaprowadzenie obowiązkowych odźwiernych w niektórych większych domach. Odźwierni tacy nie będą mieli nic innego do czynienia, jak pilnowanie bramy i drzwi na schodach, celem powiadamiania przybywających o mieszkaniu lokatorów; przyjmować też będą listy, a przedewszystkiem, zwracać uwagę na wchodzących i wychodzących. Szczegółowy w tym względzie projekt dla zatwierdzenia przez oberpolicmajstra ma być jeszcze przed nowym rokiem sporządzony.

Mają także obostrzyć przepisy co do posad rządców domów w Warszawie. Znajomość języków rosyjskiego i polskiego będzie wymagalna, oraz ogólne wykształcenie i ukończenie co najmniej 4ch klas gimnazjum.

— **Jenerał Hurko** powrócił do Warszawy.

— **Dr. Ludwik Grossé**, warszawianin, autor rozprawy p. t.: „Stosunki Polski z soborem bazylejskim", wyjechał 27. b. m. do Rzymu dla połączenia się z wystawą historyczną dr. Stanisława Smolki.

— **Wozownie króla Ludwika II.** w Monachium otwarte są obecnie dla publiczności. Wszystkie powozy, sanki, uprzęże uporządkowane są chronologicznie i zaopatrzone w napisy, opiewające przeznaczenie, pochodzenie i wiek danego przedmiotu. Na drewnianych koniach lśnią złotem i klejnotami czapraki, siodła, uprzęże i t. p. Wspaniałe złocone karety i sanki ustawiono są w pierwszym rzędzie. Nagromadzone w wozowniach królewskich przedmioty przedstawiają wartość kilku milionów. Inwentarz pozostawionego przez króla Ludwika mienia będzie wkrótce ukończony. Układy z wierzycielami przyjdą o ile się zdaje do pożądanego rezultatu, a pozostałe jeszcze do spłacenia długi w sumie 7-miu milionów marek, zostaną umorzone, będą zapomocą rocznych zaprowadzonych oszczędności, będą przez banki, które dostarczą funduszu na wypłaty.

Za zwiedzanie zamków królewskich w przeciągu września zebrano 200.000 marek.

— **Z Rzymu** donoszą 28. b. m.: „W nowem więzieniu pod dowództwem mordercy Tozziego wybuchła rewolta, której dopiero wojsko stłumiło. W Foli pod przewodnictwem Aurelego Saffi odbędzie się w przyszłym tygodniu wielki kongres antiklerykalny. W Casale zawalił się most, 12 osób utonęło. Pod Severino zawalił się most, który właśnie miał zostać ukończonym. Dwudziestu przy budowie zajętych robotników padło ofiarą karygodnego niedbalstwa. Część została na miejscu bez życia, reszta odniosła śmiertelne rany.

BEUST.

Pośmiertna maska tego dyplomaty, któremu już wszelkie nekrologi wydzwoniono, ma około ust uśmiech cichej, salonowej rezygnacji. Z austrjackich mężów stanu dwaj przypomnieli się w ostatnich czasach: Aleksander Bach — ten jeszcze żyje i Ferdynand Beust — że żyć przestał. Od lat 15 zapomniany Beust w smętnych akrostychach wylewał pretensje swe do losu, który go w życiu dwukrotnie skazał na śmierć polityczną.

Pierwszy raz umarł on dla Niemiec w roku 1866, a drugi raz dla Austrji w r. 1871. Po Sadowie zabił go Bismark, po Sedanie go dobił, a imię potężnego tego wroga musiało drgać w ostatnim tchnieniu Beusta.

Nie było też wielkiej antitezy charakterów, temperamentu i stosunków, jak ci dwaj dyplomaci niemieccy. Harry Arnim za prędko skończył karjerę swej nienawiści do Bismarka; Beustowi całe dłużej przyszło zostawać pogardą kanclerza niemieckiego.

Kto on jest, ten twórca niemieckiej dynastji kanclerskiej? Rozważny i hazardowny, zapamiętały i brutalny, nerwowy i cyniczny, Richelieu i Alba w jednej osobie. Otton Bismark, obok całej swej istoty jowiszowej, miał gwiazdę szczęśliwą, która mu nakazała chwycić za puls narodu, która go do tego wybrała i ta chwila dziejowa, ta miejsca dała mu namaszczenie siły i dała mu bezczelność gwałtu. Gdyby nie to pragnienie narodu niemieckiego, który pożądał zjednoczenia w tej czy owej formie, Bismark w służbie Hohenzollernów byłby może doszedł do marnej tylko sławy Hassenpfluga heskiego. Ale to powietrze germańskiego odrodzenia, które z elementarną siłą wybuchło i popłynęło do jego gabinetu, przeniosło mu nerwy i myśli w krew i w żelazo i zdobyło mu powodzenie, chociaż w następstwie rozczarowało naród.

Dzięki temu powodzeniu Bismark stoi przed światem, przed historją, jako genjusz. A do walki z tym człowiekiem, z jego planem wielkim, jednolitym, z jego naturą bezwzględną, wszechwładną, stawali rozmaici dyletanci w imię drobnych interesów, w imię małych świętości, i wszystkich ich po kolei, od Rechberga do Beusta, mąż opatrzności niemieckiej zdławił butem kirasjerskim.

Nie będziemy opowiadać dziejów od pierwszego ataku w Szlezwiku aż do ostatniej paniki pod Königgrätzem. Saski minister Beust usiłował w całym tym długim okresie obalić pruskiego ministra Bismarka. Była to ze strony Beusta polityka starej rutyny, dyplomacja krętej intrygi, która [illegible] wierzyła we wszechmoc papieru. Gdy następnie noty pięknie wyrzeźbione powyrzucano przez okno i odwołano się do bomb i kartaczy, wówczas w prastarej Habsburgów siedzibie wielki zarysował się wyłom. Gdy wskutek tej katastrofy układano pokój w Nikolsburgu, wtedy dyktator pruski zażądał, aby Beustowi żadnego nie dano stanowiska w Austrji. Ale cesarz Franciszek Józef dał już przedtem słowo dyplomacie saskiemu, król Wilhelm kazał to słowo uszanować i Ferdynand Beust został ministrem austrjackim.

Wiecznie uśmiechnięty, jak gdyby bitwę był wygrał, wytworny w pismie jak Gorczaków, dowcipny w mowie jak Palmerston, Beust przyniósł na nowe swe stanowisko nieznajomość stosunków i — najlepsze chęci. Przedewszystkiem górowało w nim uczucie szczerej lojalności wobec monarchy. Z tem samem oddaniem się, z jakiem dawniej dla spokoju króla saskiego zamykał radykałów dreździeńskich do kryminału, pragnął on w Austrji, ujętej w nader zmienione warunki bytu, rozpocząć nową erę pod sztandarem wspaniałomyślnego kompromisu korony z narodami.

Pierwsze, jedyne jego dzieło na tej drodze nazywa się ugodą z Węgrami, dualizmem. Chwila była niesłychanie gorąca, nagła. Jeszcze przed Königrätzem Bismark wołał, że punkt ciężkości dla Austrji przeniósł się do Budy, a po Königggrätzu, bezpośrednio po gromie, o porannym świcie cesarz Franciszek Józef miał rozmowę z Deakiem. Zadrgały wszystkie żyły u hegemonów niemieckich, ale dziejowa konieczność musiała się w czyn wcielić. Gdy jeszcze ze sobą walczyły fale prądów sprzecznych, Beust pojechał do Pesztu w całkowitem *incognito* i odwiedził Deaka. Patrjota węgierski zgodził się na główny zarys kompromisu i — rzecz niesłychana — podał odchodzącemu ministrowi paltot. Dnia 8. lipca 1867 r. odbyła się w Peszcie wspaniała uroczystość koronacji; Beust siedział rozpromieniony na białym koniu, którego fotografję zachował do końcażycia.

Ale paltot, który mu w Peszcie podał wielki mesjasz węgierski, usiłowano zedrzeć z Beusta w Wiedniu. Był to program żydowsko-centralistyczny... Stał Beust wtedy na wyżynie powodzenia. Pragnął szczerze czynu, a że dzwony polityki zagranicznej ucichły, więc rzucił się do wykończenia wewnętrznej renowacji monarchii. Tu architektonika nie skończyła się bynajmniej na ugodzie z Węgrami. Z pomiędzy szczerbów i rysów budynku dobywały się głosy a przemawiały one gwarą różnoplemiennej ciężko przez dzieje pokrzywdzonej rzeszy słowiańskiej. Nie wiemy, jak zmarły dyplomata w spuściźnie swej pamiętnikowej — nieznanej dotąd światu — przedstawia stosunek swój do Polaków i Czechów, ale faktem jest, że mu kulą ołowianą u nogi była partja centralistyczna, ta sama, która go teraz po śmierci spotwarza zarzutem, iż robił w Austrji matactwa finansowe.

Gdy cesarz w czasie panowania „Bürgerministerjum" odwidził Pragę, centraliści usiłowali zdystansować znienawidzonych Czechów. Tymczasem nagle pojawił się w Pradze Beust i, podobnie jak z Deakiem, zaprosił się na pogadankę z Riegierem. Na wiadomość o tej wymianie zapatrywań i uczuć, szef gabinetu, ks. Carlos Auersperg, wyjechał natychmiast na polowanie a w 2 tygodnie potem podał się do dymisji. Pod naporem potężnej wówczas koterji centralistów, oszołomiony i zastraszony ich krzykiem i szykaną, Beust zawsze wracał do swej polityki saskiej, ratował się małemi sztuczkami i powtarzał Niemcom, jako właściwie „chce Słowian do ściany przycisnąć."

Był on pod tym względem, według własnego zeznania, zwolennikiem „oportunizmu", polityki jednodniowej, systemu dwulicowości, na jakim się zwykle kark kręci. Z zaciśniętemi zębami podpisali centraliści ugodę z Węgrami; ale dalsze przeprowadzenie wielkiego dzieła harmonii państwowej tamowała zawzięcie fala germańska. Równocześnie z tym fermentem, dotąd jeszcze niewygotowanym, zarysowało się na polu polityki zagranicznej bardzo wyraźnie widziadło przymierza anstro-niemieckiego — upior dla Beusta! Dnia 7. listopada 1871 austrjacki kanclerz państwa siedział jeszcze w teatrze z obliczem pogodnem: dnia 8. został już odwołany, strącony. Ze smutkiem, niezawodnie zbyt patetycznym, zawołał wtedy Beust: „Europa już nie istnieje!" — a z niewysłowionem lekceważeniem odśpiewał mu potem Bismark w parlamencie berlińskim nabożeństwo żałobne.

I miał rację Beust. Jego dawna Europa, którą olśniewał arcydziełami stylu dyplomatycznego, ukorzyła się przed nową Europą, która dotąd jeszcze defiluje wobec pruskich koszar. W Niemczech Beust chciał płynąć przeciw prądowi; w Austrji nie zdołał podążyć za falą. Tam go podkopała obca wielkiej masie rabulistyka; tu omdlał z braku programu trwałego i energii niepokonanej, z braku nerwu Bismarkowskiego. Nie znał przytem wielkiej sztuki panowania nad ludźmi, sztuki zjadania ludzi dla wyższych celów; nie miał u. prz. despotycznego gestu Bismarka, który takich radykałów jak Herman Wagner, Lotar Bucher i Maurycy Busch w okamgnieniu przekształca w kreatury swej woli.

Od r. 1871 gdy posłował w Londynie i w Paryżu, gdy jako emeryt zagrzebał się w wiejskiem ustroniu, Beust należy już do przeszłości, jest tylko echem zagrzebanej ery. Raz tylko przypomniał się Europie, kiedy na złość Bismarkowi w Paryżu powiedział, że serce jego jest przy Francji.

Zresztą z szczególnem zamiłowaniem układał wiersze liryczne i komponował walce — on, który do koncertu europejskiego z inną chciał stawać pieśnią i z muzyką inną... *S.*

Teatr.

(St.) Operetki „robią kasę" — dramaty robią artystów. Jest to prawda przynosząca wielki zaszczyt sztuce — niewielki publiczności.

Wczorajsze przedstawienie „Braci Rantzau" odegrano wobec ławek niebardzo zapełnionych, a przecież jest to dramat, cieszący się równie dobrą reputacją jak i prześliczna powieść Erckman-Chatriana na tym samym temacie osnuta. Dwie postacie zamożnych dwóch chłopów, rodzonych braci, pałających do siebie przez lat trzydzieści straszną nienawiścią — to postacie prawdziwie dramatyczne, kuszące artystów pierwszorzędnych swoją wybitną charakterystyką. Na malowniczem tle Wogezów rozgrywa się dramat wiejski, w którym nareszcie zapiekła nienawiść braci ustąpić musi czarowi miłości, jaką żywią ku sobie ich dzieci. Sympatyczny stary nauczyciel wiejski jest bardzo szczęśliwie pomyślanym łącznikiem w dramacie i powieści.

Artyści nasi są przyzwyczajeni do zbyt dorywczych, a często niestety stronniczych sądów krytyki; ztąd poszło, że jeśli się im nie sypie banalnych pochwał, niechętnie słuchają przedmiotowego rozbioru ich gry. Lecz chwalić — dlatego tylko aby chwalić — to nie jest służyć sztuce i dawać podnietę ambicji prawdziwie artystycznej. Zwykle tam poprzestaje się na banalnych ogólnikach, gdzie nie warto ani chwalić ani ganić. Spróbujmy zatem porzucić banalność, a zapuścić przedmiotową sondę krytyczną trochę głębiej w szczegóły i w całość wczorajszego przedstawienia.

„Bracia Rantzau" i w powieści i w dramacie są braćmi rodzonymi. Nie idzie zatem, żeby koniecznie musieli być podobnymi do siebie zewnętrznie, to jednak pewna, że nie powinni na scenie różnić się tak bardzo, jak wczoraj pp. Żelazowski i Zboiński. Choćbyśmy jednak dopuścili różnicę fizyczną, nie dopuszcza autor wielkiej różnicy charakterów. Właśnie jeden i ten sam rys charakteru: wyłączność, upór, gwałtowność jest powodem nienawiści. Nawet i w dzieciach odzywa się już krew ta sama — ileż razy mówi młody Jerzy, że należy do rodziny Rantzau, chcąc usprawiedliwić swą popędliwość. Rozwój akcji u obu braci powinien zatem toczyć się temi samemi drogami, mieć podobieństwo wspólnej krwi popędliwej, objawiać się na zewnątrz na tem samem tle nienawiści, z zachowaniem oczywiście cech indywidualnych i różnicy wieku, jaka między braćmi zachodzi. Pp. Zboiński i Żelazowski odbiegali od siebie zbyt daleko w pojęciu charakteru i wybuchach gwałtowności — i w tem upatrujemy główny błąd. Przed kilku laty widzieliśmy obie te role w ręku pp. Woleńskiego i Hierowskiego, a choć może diapazon ich gry był niższy, była ona przecież harmonijniejszą i składała się lepsza całość.

Przejdźmy teraz do szczegółów gry obu wczorajszych braci. P. Żelazowski (Jan Rantzau) wybuchał chwilami wulkanicznie, z potęgą właściwą jego niepospolitemu talentowi; nie były to jednak wybuchy gwałtownej, porywczej, łatwo zapalnej krwi, która wiedzie ojca nawet do tego, że rękę na własną córkę podnosi. W głównej scenie z nauczycielem i córką jest za wiele hamowania się, za wiele walki ze sobą; tak hamować się może tylko człowiek, który w warunkach wyższego wychowania, w dłuższej szkole życia, nakazującej człowiekowi powściąganie swych namiętności, nauczył się panować nad sobą. Jakób Rantzau, tak jak go nam p. Żelazowski przedstawia, to nie jest poczciwy w gruncie rzeczy, lecz popędliwy chłop z Wogezów, lecz kawałek łotra, który może mógłby się i dalej pohamować, a przecież dozwala wziąć górę namiętności i rzuca się na własną córkę. Ten zawsze mierzony krok, ta ciągła powaga w postawie, czyto wtedy gdy mówi z nauczycielem, czy gdy się przez okno bratu odgraża, ta zbyt wykwintna poza tragiczna, gdy córkę rzuca przed sobą na kolana, — wszystko to dawało nam widzieć tragika, mającego piękną szkołę i szlachetne pojęcie o sztuce, ale nie było realistycznem w nowszem pojęciu akcji dramatycznej, zacierało w nas złudzenie, ażebyśmy widzieli przed sobą zamożnego wprawdzie, lecz koniec końców nie na salonach chowanego a popędliwego chłopa alzackiego.

P. Zboiński grał poprawnie, bo inaczej grać nie umie, ale rola Jakóba Rantzau nie leży wcale w jego usposobieniu, charakterze, ruchach, nie może być przeto zaliczoną do właściwych jego talentowi kreacyj artystycznych. Zbyt wiele musiał p. Z. być sobą i zbyt wiele musiał grać, ażeby wywołać wrażenie realistycznej prawdy. To co się odbijało w uwagach poczciwego nauczyciela, tego nie spostrzegał widz w grze p. Zboińskiego, chyba w słabem tylko odbiciu. Jedna z krótkich lecz najpiękniejszych w dramacie scen, gdzie nie wiele pada słów, lecz zato gra niema powinna wstrząsnąć widzem — tj. scena spotkania się obu braci na progu domu Jakóba — przeszła niestety prawie niespostrzeżenie. Na dobitkę miał p. Zboiński nieszczęśliwy pomysł, aby wyjść z domu z lampą w ręce. Jeśli szło o trud niemej gry, było to może wygodnie — scena jednakże wypadła źle.

O zbyt bladą grę niemą musimy też pomówić obu artystów w scenie ostatniej, gdy pod wpływem słów Jerzego padają sobie w objęcia. A przecież jaka to walka w sercach tych odbywać się musiała, nim trzydziestoletnią nienawiść utopili w braterskim uścisku! Jest ta walka w powieści i w dramacie, lecz mało jej było na scenie.

Wybornie pod każdym względem i z drobiazgową starannością we wszystkich szczegółach, wywiązał się tylko p. Ruszkowski z roli nauczyciela. Miał wiele chwil szczęśliwych, w których zdawało nam się, że widzimy przed sobą nieodżałowanego Richtera. W scenach charakterystycznych, potrącających już prawie o komizm, rozwinął artysta tyle szlachetnej miary i podnosił je grą, tak pełną przejęcia i uczucia, że możemy mu szczerze roli tej gratulować.

P. Kwieciński jako młody Rantzau był jak zawsze sympatycznym — pierwszej jednak sceny z nauczycielem nie pojął jak należy. Te zapewnienia nienawiści, któremi pragnie pokryć właściwe przywiązanie do Ludwiki, tylko wtedy mogą być zrozumiałe widzowi i psychologicznie umotywowane, jeśli im towarzyszy większe nerwowe rozdrażnienie i pewna przesada, z którą młodzieniec sam w siebie nienawiść chce wmówić. Otóż tego nie widzieliśmy na scenie i w tem leżało fałszywe jej pojęcie.

Rolę Ludwiki grała pani Kwiecińska z wielkim kobiecym wdziękiem, lecz nie powiemy, aby gra jej była równa, aby miała wymaganą ciągłość potęgującego się uczucia, aby było w niej głębsze przejęcie się losami przedstawianego dziewczęcia.

Inne trzy rólki kobiece były przez panie Cichocką, Gostyńską i pannę Wisłobodzką zupełnie zadowalniająco odegrane. P. Wysockiemu mamy zaś to do zarzucenia, że nie miał rudej peruki, choć o tem mówią na scenie wyraźnie, że leśniczy jest rudym.

Oto jest suma czysto przedmiotowych spostrzeżeń, zrobionych na wczorajszem przedstawieniu. Na rozbiór drobiazgowy nie mamy miejsca w politycznem piśmie, sądzimy jednak, że i te kilka uwag wywrą ten skutek, jaki mamy na oku i dodadzą zachęty do większej staranności i większego zapału w dramacie. Tylko coraz lepszą grą można będzie na przedstawienia dramatu szczelniej zapełniać krzesła, przed któremi trudno zaiste grać z zapałem, gdy są puste.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Dziś „Baron cygański". Jutro w niedzielę po południu „Karpaccy górale", wieczór po raz piąty „Baron cygański". W poniedziałek po południu „Noc wenecka", wieczór po raz siódmy „Wicek i Wacek", komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego. We wtorek „Marja", poemat symfoniczny R. Baczyńskiego, ułożony na wielką orkiestrę według poematu Antoniego Malczewskiego. Część pierwsza: Pożegnanie Część druga: Zwycięztwo. Część trzecia: Marja. Część czwarta: Powrót Wacława. Obrazy z żywych osób układu p. K. Młodnickiego. „Dziady" Mickiewicza, muzyka Moniuszki. Udział biorą p. Florjański, pani Skalska, p. Kiczman i inni. We środę „Clara Soleil", komedja w 3 aktach E. Gondineta. Pani Ruszkowska wystąpi w roli Leonii. Dodaną będzie 1-aktowa komedja Musseta „Kaprys" „Ryszard III.", tragedja Szekspira, daną będzie w przyszły piątek na benefis pani Anieli Aszpergerowej. Pan Żelazowski i p. Walewski pracują nad ułożeniem scen zbiorowych. Próby od jutra się rozpoczną. Przygotowują się kostjumy i dekoracje.

— „O g n i s k a D o m o w e g o" nr. 90 z d. 20 b. m.: zaleca się doborem artykułów i wszelkiej pochwały godną starannością w opracowaniu tychże. Na pierwszem miejscu wymieniamy piękną rozprawę p. t.: „Nasi nieobecni" przez T. Następuje ciąg dalszy studjum literackiego: „Aleksander Sandor Petoefi" przez Sewerynę Duchińską; dalej idą dwie nowele, pierwsza oryginalna, druga: „Dziecię — szpiegiem" Alfonsa Daudeta, tłumaczona z francuskiego; gawęda Juljusza Starkla: „Wełniany mistyk", Ludwika Zielonki „Wspomnienia ze Syberji" (c. d.); poezje, przegląd krytyczny, notatki literackie i artystyczne itd. Dwie bardzo pięknie wykonane ryciny: „Powodzenie" i „Zawód" uzupełniają tę pod każdym względem doborową całość. Pismo tak starannie i umiejętnie redagowane, jak „O g n i s k o D o m o w e", zasługuje ze wszech miar na zupełne poparcie ze strony naszej publiczności.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 30. października.

(dr.) Giełdy europejskie tak zdają się być pewne ostatecznego wyniku zawikłań rosyjsko-bułgarskich, tak zdają się być przekonane o tem, że zawikłania te ostatecznie dadzą się ułożyć pokojowo, bez wywołania zbrojnego konfliktu, że rozmaite chwilowe fazy przez jakie zawikłania te w biegu wypadków przechodzą, nie wywierają żadnego głębszego wrażenia. Jeszcze przed dwoma tygodniami zapowiedź urzędowej gazety petersburgskiej, że rząd rosyjski zamierza wysłać dwa statki wojenne do Warny, portu bułgarskiego na morzu Czarnem, byłaby uważaną jako zapowiedź nastąpić mających bezpośrednio groźnych wypadków na półwyspie Bałkańskim, jako pierwszy krok zrobiony przez Rosję do militarnego obsadzenia i zajęcia Bułgarji, a w ślad za tem do wciągnięcia Europy, a w pierwszym rzędzie monarchii austro-węgierskiej do bezpośredniego udziału w konflikcie bułgarsko-rosyjskim. W ubiegłym tygodniu wiadomość ta przeszła niespostrzeżenie, żadnego prawie nie wywarłszy wrażenia, a nawet fakt, że jeden z tych statków stanął już pod Warną nie zdołał zachwiać spokoju targów pieniężnych.

Jeżeli w ogóle mamy mówić o wpływach natury politycznej, to wskazać możemy jedynie na stan zdrowia cesarza niemieckiego, który chwilowo przynajmniej nie daje powodu do obaw i niepokoju, na odpowiedź cesarza Wilhelma daną nowemu ambasadorowi rzeczypospolitej francuskiej przy wręczeniu listów uwierzytelniających, i na ostateczne załatwienie nieporozumień serbsko-bułgarskich. Fakta te utwierdziły targi pieniężne w przekonaniu, że potrzeba i chęć zachowania pokoju europejskiego jednakowo jest uczutą przez wielkie mocarstwa i małe państewka, że jedne i drugie wszelkich dołożą starań, aby zażegnać chmury będące już, lub pojawić się jeszcze mogące na horyzoncie polityki europejskiej.

Renty państwowe austrjackie pozostawały pod wpływem cyfr zawartych w preliminarzu austrjackim, wykazującym niedobór 16 milionów, zaś renty węgierskie pod wpływem mniej lub więcej uzasadnionych wieści o cyfrach preliminarza, który dzisiaj ma być wniesionym w parlamencie węgierskim. Przewidywany deficyt 50 milionów na krótką chwilę zaledwie zdołał osłabić stałe a pomyślne usposobienie, k o n t r m i n a napróżno usiłowała obniżyć kurs złotej renty węgierskiej, dla targów pieniężnych bowiem, zapatrujących się na niedobory budżetowe ze stanowiska wyłącznie giełdowego mają one o tyle tylko znaczenie, o ile sprowadzają w następstwie nowe emisje renty celem pokrycia deficytów, a doświadczenie uczy, że nowe takie emisje ożywiają ruch handlowy i zniewalają instytucje finansowe i sfery bankierskie do podtrzymywania dobrego usposobienia targów pieniężnych i sfer spekulacyjnych.

W handlu papierami bankowemi tylko akcje zakładów kredytowych, tak austrjackiego jak i węgierskiego i Unionbanku, wykazują znaczniejsze obroty po wyższych kursach. Zwyżkę tę wynoszącą 3 — 4 złr. zawdzięczają te akcje wieściom uporczywie rozpowszechnianym o przygotowywanych przez odnośne instytucje nowych, a znaczniejszych operacjach finansowych.

Akcje kolejowe i papiery transportowe niejednostajnie były w ubiegłym tygodniu traktowane. Podczas gdy jedne jak np. Lombardy straciły 2 złr. na kursie, wykazują inne (kolej Karola Ludwika, Czerniowiecka) tyleż zwyżki. Najwięcej jednak, bo przeszło 3 złr. zyskały akcje kolei państwowej, a to dzięki tygodniowemu wykazowi i powtarzanym ciągle wieściom o nawiązaniu w najbliższej przyszłości nowych rokowań celem zawarcia traktatu handlowego z Rumunią.

Dzisiaj notują: akcje zakładu kredytowego austrjackiego 281.30, węgierskiego 293.80, anglobanku 108, unionbanku 211, Bankverein 102.25, Länderbank 217, Kolej Karola Ludwika 192.25, południowej 105.20, północnej 2310, czerniowieckiej 226.25, państwowej 243.50, renty wspólnej papierowej 83.50, renty złotej austrjackiej 113.60, renty złotej węgierskiej 103.60, 5% renty austrjackiej papierowej 101.20, takiejże renty węgierskiej 92.75, napoleony $9.88^{1}/_{2}$.

Na targu lwowskim panował w ubiegłym tygodniu bardzo ożywiony ruch handlowy. Galicyjski bank kredytowy zawarłszy ostatecznie układ co do reprezentowania na tutejszym placu spółki bankierskiej wiedeńsko-niemieckiej, która wzięła na siebie przeprowadzenie konwersyj 5% listów zastawnych na $4^{1}/_{2}$% i 4%, wprowadził w połowie ubiegłego tygodnia listy nowe $4^{1}/_{2}$% na targ po kursie 99.25 za sto. Zaufanie publiczności i kapitalistów naszych do papierów Towarzystwa kredytowego objęło na wstępie zaraz i te nowe listy, to też chętnie były kupowane w znaczniejszych nawet partjach po kursie 99.25. Nie ulega wątpliwości, że przy znanej a wypróbowanej przezorności dyrekcji Towarzystwa kredytowego przy udzielaniu pożyczek hipotecznych i ustalonem w skutek tego do Towarzystwa zaufania, listy te $4^{1}/_{2}$% staną się wkrótce faworyzowanym papierem lokacyjnym, a kurs ich w niezadługim czasie dosięgnie cyfry nominalnej wartości 100. I listy Banku krajowego były w ubiegłym tygodniu przedmiotem znaczniejszych transakcyj. Po kursie 97.15—97.25 zakupywane one były tak przez miejscowych kapitalistów, jak i przez instytucje finansowe w Czechach w celach lokacyjnych.

Dzisiaj notują: 5% listy zastawne Towarzystwa kredytowego 100.50, $4^{1}/_{2}$% listy nowe 99.25, 4% listy stare 96.50, 4% okresowe 94, $4^{1}/_{2}$% listy Banku krajowego 97.15, 6% listy hipoteczne 101.40, 5% listy hipoteczne nieprem. 100.25, premiowe 102.90, $4^{1}/_{2}$% pożyczki krajowe 96, obligacje indemnizacyjne 104.90, ruble $118.^{3}/_{4}$.

W Wiedniu zebrała się 29. b. m. na sesję jesienną Rada przyboczna kolei skarbowych. Aktu otwarcia dokonał minister handlu margrabia Bacquehem. Radzie przedłożono wnioski w sprawie uregulowania taryf dla biletów zwrotnych *(Tour- und Retourkarten)*, oraz biletów abonamentowych.

W Drohobyczu postanowił bank austro-węgierski urządzić filję poboczną *(Nebenstelle)* oddając zarząd filii tamtejszemu Towarzystwu kredytowemu.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 30. października 1886.

Lwów: pszenica 7.50 do 8.20, żyto 5.60 do 6.20 jęczmień 5.25 do 6.80, owies 4.50 do 5.10, groch 5.70 do 9.25, wyka 4.75 do 5.—, rzepak 9.— do 9.25, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 40.— do 50.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Tarnopol: pszenica 7.50 do 8.01, żyto 5.25 do 5.85, jęczmień 5.— do 6.25, owies 4.75 do —.—, groch 5.50 do 8.90, wyka 4.50 do 4.75, rzepak 8.75 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 35.— do 45.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 7.25 do 8.—, żyto 5.— do 5.70, jęczm 5.— do 6.—, owies 4.75 do —.—, groch 5.50 do 8.25, wyka 4.50 do —.—, rzepak 8.75 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 32.— do 45.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 8.— do 8.30, żyto 5.90 do 6.35, jęczmień 6.— do 7.—, owies 4.80 do 5.10, groch 6.— do 9.50, wyka 4.90 do 5.10, rzepak 9.— do 9.20, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 40.— do 50.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedz.

Czerniowce: pszenica 7.50 do 8.—, żyto 5.50 do 5.90, jęczmień 5.— do 7.—, owies 4.20 do 4.50, groch 5.50 do 8.—, wyka —.— do —.—, rzepak 9.25 do 9.50, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 45.—, koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 15.— do 65.— nominalnie.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 24.50 do 25.—.

Nowy chmiel —.— do —.—. za 56 kilo.

Okowita na listopad—maj 24.50 do 25.—.

Usposobienie w handlu pszenicą i rzepakiem ożywione.

Telegramy targowe z d. 29. października:

W i e d e ń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.50 do zł. 26.75.

B u d a p e s z t: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 8.60 do zł. 8.62; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

B e r l i n: Pszenica żółta na paździer. 149.50 m.; żyto —.— m.; spirytus 35.80 m.; olej rzepakowy —.— m.

P a r y ż: Mąka za 159 kilo 51.10 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco 6.25, Hamburg loco 6.60, na paździer. 6.40, na paździer.-grudzień 6.40, Antwerpia na paździer.: $15.^{5}/_{8}$, Nowy-York $6.^{5}/_{8}$, Filadelfia $6.^{5}/_{8}$.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Wiedeń d. 30. października. Inspektor szkół okręgowy z Przemyśla, Mieczysław B a r a n o w s k i, zamianowany został inspektorem szkół okręgowym we Lwowie.

Kajetan Z a g ó r s k i, wicekonsul w Janinie, zamianowany został konsulem w Monastyrze (w Macedonii).

Pensjonowany profesor gimnazjalny w Tarnopolu P o h o r e c k i otrzymał złoty krzyż zasługi.

Stambuł d. 30. października. Rosja zapewniła Portę, że nie będzie okupowała Bułgarji.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 29. października. (Z Izby posłów). Rząd przedkłada projekt ustawy względem wyrównania podatku gruntowego na podstawie postępowania reklamacyjnego.

W odpowiedzi na interpelację Foreggera w sprawie układania listy przysięgłych w Chyllei, (w dolnej Styrji), oświadcza minister Pražak, że po przeprowadzeniu dochodzeń nie może już wątpić, iż przy układaniu dorocznych list przysięgłych postępowano z całą obowiązkową ścisłością bez narodowościowego uprzedzenia; dostrzegł on jednakże, iż przytem nadawano ustawom taką interpretację, którą on uważa za nieuzasadnioną. Ustawa postanawia mianowicie, iż przy wyborze osób wciągniętych do listy pierwotnej, należy uwzględniać także ich znajomość językową. Minister uważa za rzecz nieuprawnioną, aby wymaganie to rozumianem było w ten sposób, iżby powołanie na przysięgłego przy sądzie obwodowym w

Chyllei zawistem było od znajomości obu języków krajowych, a przeto, iżby wszyscy, którzy władają tylko językiem słoweńskim, zostali wykluczeni. Nie leży to z pewnością w duchu instytucji sądów przysięgłych, aby cała ludność wiejska, a przeto znaczna część ludności całego okręgu była stale wykluczoną od funkcyj sędziów przysięgłych. To zapatrywanie objawił minister wyższemu sądowi krajowemu w Gracu.

Na interpelację względem konfiskaty *Voce cattolica* odpowiada Prażak, iż postępowanie prokuratorji w Trydencie zostało przez sąd sankcjonowane, uważa przeto za niewłaściwe brać ten wypadek za punkt wyjścia do dawania wskazówek prokuratorji.

Minister Bacquehem odpowiada szczegółowo na interpelację w sprawie Towarzystwa dla bukowińskich kolei lokalnych, zapewnia, iż rząd w żadnym razie wobec sprzecznych interesów Towarzystwa, koncesjonarjuszów i przedsiębiorców budowy, starać się będzie, aby publiczne interesa nie były na szwank narażone.

Wskutek interpelacji Kaizla zapowiada Bacquehem w najbliższym czasie przedłożenie ustawy o urządzeniu składów publicznych i lombardowania warantów.

Następuje dalsza rozprawa szczegółowa nad Związkiem cłowo-handlowym.

Przy art. 15. (domokrąstwo) zaznaczył Reicher szkody, na jakie narażoną jest ludność wiejska przez handel domokrążny. Pattai jest za ograniczeniem domokrąstwa, a zwłaszcza za wyłączeniem obcych. Zaproponowane przez Fürnkranza imienne głosowanie nad tym artykułem zostało odrzucone, a artykuł ów wraz z rezolucjami przyjęto.

Artykuł 22. (Bośnia i Hercegowina) przyjęty został bez dyskusji.

Przy art. 23. o czasie trwania ugody aż do końca r. 1897, wykazuje Lueger, iż ze względów ekonomicznych i politycznych powinna być ugoda na więcej niż na lat 10 zawartą. Odnawiających się co 10 lat rokowań używają Węgry dla przeparcia swych żądań. Jest to obrażającem, że dwa narody cywilizacyjne, jak Niemcy i Słowianie, uciskane są przez narodowość niedorównywającą im ani pod względem liczebnym, ani cywilizacyjnym. — Przewodniczący Clam przerywa mowcy, ponieważ uważa za niestosowne, aby mówiono w Izbie o niewolnictwie w Węgrzech. Lueger mówi dalej i proponuje w końcu, aby ugoda cłowo-handlowa zawartą została na wieczne czasy.

Weitlof oświadcza w imieniu swych towarzyszy, że nie zgadza się z poglądami poprzedniego mowcy na Węgry. Poprzedni mowca powinien się raczej ująć za Niemcami w tej połowie monarchii, niż rozbudzać wojnę z Węgrami. — Lueger celem faktycznego sprostowania oświadcza, iż zapatrywania jego zostały uznane przez zgromadzenie wyborców we Wiedniu. Wiceprezydent odbiera mu głos, gdyż oświadczenie to nie jest sprostowaniem, ale rozwinięciem zapatrywań.

Artykuł ten przyjęto bez zmiany.

Przy §. 3. proponuje Chlumecky wstawienie osobnego paragrafu, podług którego chwilę wejścia w życie tej ustawy oznaczyć ma osobna ustawa. Wniosek ten motywuje mowca obszernie tem, że łączność przedłożeń ugodowych ma być wyrażoną także w ustawie.

Minister Dunajewski odpowiada, że łączność wszystkich rozmaitych ustaw ugodowych uwydatniona jest już przez jedną wspólną dla wszystkich komisję, albowiem nietylko że jej podkomitety zgadzać się będą co do zasad głównych, ale też i plenum komisji daje wotum swoje. Łączność zresztą tych ustaw nie jest jednakowa. Jedne są z sobą ściśle związane, między innemi nie ma takiego absolutnego, ścisłego związku wewnętrznego, np. między ustawą cukrowniczą a taryfą cłową. Minister obstaje więc przy swojem oświadczeniu w komisji złożonem, i poleca nie głosować za wnioskiem Chlumeckiego.

Chlumetzky broni swego wniosku, który po mowie sprawozdawcy, p. Sochora, w imiennem głosowaniu 176 głosami przeciw 142 odrzucony zostaje.

§. 3. przyjęto według wniosku komisji, tożsamo tytuł i wstęp, poczem całą ustawę także w trzeciem czytaniu przyjęto.

Keil interpeluje co do funduszu emerytalnego kolei skarbowych.

Prezydent dr. Smolka życzy wszystkim posłom wesołych Świąt i Nowego Roku.

Fiegl urguje o odpowiedź na interpelację co do świadectwa uzdolnienia w procederze kupieckim.

Koniec posiedzenia o godz. 3¼ popołudniu.

Buda-Pest d. 30. października. Przedłożono Izbie deputowanych budżet na r. 1887 wykazuje: Zwyczajne dochody: 321.743.950 (wobec zeszłego roku *plus* 540,993); dochody transito: 6,612.145 (*minus* 2.117.680); razem 328.356.095 (*minus* 1,576.687). Zwyczajne wydatki 325.945.491 (*plus* 8,606 111), wydatki transito 2,395.933 (*plus* 142.386). Inwestycje 17,907.680 (*minus* 2,592.761).

Nadzwyczajne wspólne wydatki 4,150.917 (*plus* 557.745), — razem 350,400.021 (*plus* 6,713,481). Deficyt wynosi zatem 22,043.926 (w porównaniu z rokiem przeszłym 7,990.168 *plus*) z czego na zwyczajne wydatki wypada 4,201.541.

Ostrzyhom (Gran) d. 30. października. Cesarzowa i cesarzewiczowa przesłały prymasowi gratulacje telegrafem, arcyksiążęta po największej części listownie.

Madryt d. 30. października. Zwinięto 1.200 posad podoficerskich, aby oczyścić armię z żywiołów rewolucyjnych; zarządzenie to wykonane zostało bez wypadku.

Warna d. 29. października. Komendant rosyjskiej łodzi kanonierskiej złożył wizyty konsulom francuskiemu, austrjackiemu i greckiemu, którzy go też rewizytowali. Konsulowi angielskiemu przesłał swój bilet. Wczoraj przybył tu bułgarski minister wojny. Dzisiaj zawinął tutaj krążowiec rosyjski „Merkury" o 418 ludziach osady i 18 działach.

Tyrnowa d. 29. października. „Ajencja Havas" donosi: Kaulbars zaprzeczył telegraficznie pogłoskom, jakoby przybycie okrętów rosyjskich do Warny było bez znaczenia; i owszem okażą one, jak ważną jest ich misja, gdyby się wiadome zajścia powtórzyły. Dalej nalega Kaulbars telegraficznie o odpowiedź względem wypuszczenia oficerów na wolność, i poleca znieść stan oblężenia. Rząd uchwalił wypuścić oficerów na wolność.

Rubryka „**Nadesłane**" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Zwraca się uwagę na dzisiejsze ogłoszenie **Choroby zakaźne.**

Zwracamy uwagę Sz. czytelników na inserat *Magazynów du Printemps.*

(Bittnera Conifern-Sprit) zwrócił wskutek ożywionego popytu uwagę konkurencji na siebie. Obecnie istnieje około 100 naśladownictw i falsyfikatów pod rozmaitemi nazwiskami jako Conifern-Geist, Fichtennadel-Sprit, Fichtennadel-Duft itp. Ażeby ochronić publiczność od złudzeń, uprasza się uprzejmie przy kupnie tego preparatu wyraźnie żądać „Bittnera Conifern-Sprit. Składy podane są w dzisiejszem ogłoszeniu.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 30. października. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	191 25	194 50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	224.75	228.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	282.—	287.—
Banku kredyt galicyjskiego po 200 zł, w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	101.—	102.—
" " 5%	99.80	100.80
" " gal. 5% wyl 10% pr.	102 50	103.50
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	96.50	97.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.35	101.35
" kredyt. gal ziem. 4%	96.—	97.—
" kred gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100 35	101 35
" kred. g. ziem 4% los. w 41½ l.	93.50	94.50
" kredytowego gal ziem. 4½% los. w 52 l	98 75	99·75
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	49.—
Gal Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	—.—	44.—
Ogólu. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.50	105.50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104.—	106.—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	95.50	96.50
Losy.		
Losy miasta Krakowa	17.50	19.50
Losy miasta Stanisławowa	29.—	32.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.83	5.93
Dukat cesarski	5.86	5.96
Napoleondor	9.84	9.94
Półimperjał rosyjski	10.22	10.32
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.17¾	1.19¾
100 marek niemieckich	61.—	61.70
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 30. październ. godz. 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 280.90. Anglo-austrjackie —.—, Unionbank 211.—, Kolej Kar. Ludw 192 20, Kolej południowa 105.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. (prem.) 102·90, 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 96 75, 4½% gal. pożyczka kraj. 1883z r. 96.—, 5% Hip. listy zastawne 100·—, Napoleondor 9.89—. Rosyj. banknoty 1·19.¼, Usposobienie spokojne.

Berlin dnia 29. październ. godz. 5 min 40 popoł. Rosyjs. banknoty 194.25, Akcje kredytowe 460.50. Lombardy 172 —, Galicyjskie 79.—, Pożycz. wschod. 59.20, Austrj. banknoty 163.10.

Paryż 3% Renta 82.67.

Wiedeń dnia 30. paździer, godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 23.—. Węg. akcje kr. 293.75 Anglo-Austr. 108.—, Unionbank 211.—, Kolej Kar. Lud. 192 75, Nordbahn 231·— Kolej Połud. 105.50, Kolej Alföld 187.25, Kolej p. Ebl. 246.70. Kolej lw.-czern. 226.25, Węg. Nordobst. 172 75, Wied. Commun. 123·75, Tytoniowe 53 25, Elbetal 170.75. Węg. cis. losy r. 123.80 Länderbank 216.75, złota renta węg. 4% 104·20, Bankverein 102·50, Rosyj. rubel papier. 1.19¼, Losy węgierskie 121.10 Galic indemniz. 104.50, Kredytowe —.—. Usposobienie: pomyślne.

Pociągi kolejowe.

Od 1. Października 1886.

Ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego:

Do Krakowa	*10.44	4.10		8.10	4.52
Do Podwołoczysk	10.25	—	* 4.8	* 6.10	12.38
" (z Podzamcza)	10.55	—	—	* 6 22	1. 8
Do Czerniowiec	—	11.06	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9 27	*5 50	11.35	7.06	
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	*2.15	3.50	—
" (na Podzamcze)	*10.10	2.28	—	3 19	—
Z Czerniowiec	*10.03	3.28	—	3.30	—

* Gwiazdką oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

CHOROBY ZAKAŹNE.

Wszystkie artykuły służące do **Odrażania** czyli desinfekcji kanałów, i wychodków, pisoarów, stajen i miejsc przez bydło zajętych, dalej pomieszkań zakażonych i pojedyńczych pokoi tak do użytku jednorazowego, jakoteż ciągłego,

utrzymuje na składzie

drogerja PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie

mianowicie: **Kwas karbolowy surowy i czysty, wapno karbolowe, wapno chlorowe, witryol żelaza, nadmanganian potasowy, Brom do użytku przyrządzony** (Bromum solidificatum) po cenach hurtownych. — Z powodu zbliżania się cholery należy zwrócić uwagę szczególniej na **kanały i wychodki.** Zachodzi konieczna potrzeba częstszego niż dotychczas wypróżniania i wyczyszczania dołów kloacznych i kanałów, tudzież **codziennego odrażania** tychże **za pomocą** mięszaniny **wapna karbolowego, witryolu żelaza i wody,** licząc na jedną osobę dziennie po 50 gramów wapna karbolowego i witryolu żelaza.

2991 4—36

Młodzież otrzyma piękny porost brody za pomocą użycia prawdziwego **Roborantium**. Cena 1 zł i zł. 1.50. J. Grolich skład w Bernie. 2934 4-8

---

500 **Klozetowy papier 15 ct.** Schottwiener-Papier-Fabrik we Wiedniu 1473 4–? VII. Kaiserstrasse 76

Prawd. węgierskie WINA naturalne wysyła za pobraniem w beczkach od 10 litrów i wyżej:

dobre stare wino stołowe białe po 24 ct. litr
wyśmienite z r. 1872 białe 28 „ „
Riessling z r. 1872 białe 35 „ „
Ruster Ausbruch słodkie biało 75 „ „

WINA czerwone najlepszej jakości od 25 ct. i wyżej, ŚLIWOWICA prawdziwa **syrmska** 70 ct. do złr. 1.20, BOROWICZKA trenczyńska (jałowcówka) 80 ct do **zł.** 1·50. — Beczki liczę najtaniej po własnym koszcie i przyjmuję takowe w dobrym stanie po cenie policzonej franco koleją tam i napowrót. Szynkarzom przy odbiorze najmniej 100 litr daję 5% rabatu.

Przy zamówieniach upraszam o dokładne podanie stacji kolejowej.

Ig. Spitzer, właściciel winnic i piwnicy w Preszburgu (Węgry).
1285 7—?

Piersiowe cukierki i sok

SPITZWEGERICH (z babki),

służą na wyleczenie cierpień płucowych i piersiowych, kaszlu, kokluszu, chryki i zaflegmienia opłucnej, nieoszacowana ta roślina, którą wydaje natura dla dobra i zbawienia cierpiącej ludzkości, zawiera w sobie do dzisiaj niewyjaśnioną tajemnicę, przyczyniając się do złagodzenia zapalenia błony śluzowej w krtani i przewodzie oddechowym w sposób szybki i skuteczny a temsamem do przywrócenia zdrowia w tych organach. Ponieważ w naszych wyrobach ręczymy za czystą mieszaninę cukru i babki, upraszamy szczególnie uważać na nasz ochronny urzędownie zarejestrowny i podpis na kartonie flaszkach, gdyż tylko te są prawdziwe. **Cena kartonu 30 ct., flaszki 70, 40 i 25 ct.** Wysyłki na prowincją za pobraniem.

WIKTOR SCHMIDT & Söhne

c. k. uprz. kraj. fabrykanci — **Fabryka i wysyłkowy skład** we WIEDNIU, IV. Alleegasse 48 (w pobliżu dworca kolei południowej.)

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogeriach i składach. We LWOWIE u pp. aptekarzy: Jakóba Beizera, Henryka Blumenfelda, Geilhofera, Ed. Jacewicza (na kolei Karola Ludwika) Mik. Karczewskiego, A. Kochanowskiego, K. Krzyżanowskiego, dr. Karola Mikolascha, Ad. Musila, Jakóba Piepesa, Podgórskiego, J. Wewiórskiego, Zyg. Ruckera, Sklepińskiego, dalej u kupców pp. K. Bałłabana, Karola Bayera, F. W. Królikowskiego, A. Mańkowskiego, St. Markiewicza, Narodnoj Torhowli i St. Wojciechowskiego W BRODACH w apt. Redera i K. Br. Witosławski. W TARNOPOLU Fr. Jamrógiewicz apt. w STANISŁAWOWIE apt. Adolf Beil. J. Macura. W KOŁOMYI E. Stenzel. 2885 45-50

Nowo urządzony 1177



HANDEL HERBATY chińsko-rosyjskiej EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki L. 10.

poleca zbioru majowego:

¹/₈ kilo Congo	Nr. 1	zł. 1·60	¹/₈ kilo Pecco	Nr. 6	zł. 3·–
Souchong czarna	„ 2	„ 2·–	Karawanowa	„ 7	„ 4·–
Souchong czarna zbiór majowy	„ 3	„ 3·–	„ najprz.	„ 8	„ 6·–
Kaysow	„ 4	„ 4·–	Gumpow per.	„ 9	„ 3·–
Melange de Lond.	„ 5	„ 4·–	„ przed.	„ 10	„ 4·–

Wysłewki herbaciane ¹/₈ kilo złr. 1·30 — z najlepszych herbat złr. 1·60.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. Opakowanie nie liczy się.

R. Geburth

c. k. maszynista nadworny

we Wiedniu VII. Kaiserstrasse 71.



Piece, regulatory do napełniania,
Piece do napełniania od spodu,
PALOWISKA do gotowania,
centralne opalacze,
Aparaty do suszenia i schnięcia.

Wzory bezpłatnie.

Skład we Lwowie w handlu Jana Schumana.

2938 9—12

Choroby nerwów.

Co to są nerwy? Nerwy są właściwemi pośrednikami każdego uczucia, one odbierają wszelkie wrażenia zewnętrzne i udzielają je nam Jak różnorodne są przyczyny, tak rozmaite są objawy chorób nerwowych. W pierwszym rzędzie ściągania się nerwów następuje ogólne opadnięcie ciała i upadek sił, impotencja i pomazania nocne, nikłość pamięci, bladość twarzy, zapadłe i zniebieskiałe obwódkami oczy, brak humoru, bezsenność, migrena, boleści w krzyżach i pacierzu, kurcze histeryczne zatwardzenie, lęk bez przyczyny, unikanie wesołego towarzystwa, cierpienia kobiece, osłabienie anemia, bóle reumatyczne i goścowe, drżenie rąk i nóg itd.

Wszystkich powyżej przytoczonych chorób nerwowych nie usuwa żaden inny znany dotąd w medecynie środek tak niezawodnie i z taką dokładnością jak dr. Wruna prossek peruwianski (wyrab. z ziół peruwiańskich). 1147 3—28

Cena jednego pudełka wraz z dokładnym przepisem 1 zł. 80 ct.

Składy mają pp. aptekarze: we Lwowie: Z. Rucker, P. Mikolasch, w Krakowie: W. Redyk, w Tarnopolu: F. Jamrogiewicz, w Czerniowcach: Fr. Golichowski, jest ajent w Wiedniu; Al. Gischner, dypl. apt. II. Kaiser Josefts. 14.



A. HOLZER

we Wiedniu, II. Rembrandtstrasse 21.

wysyła za uprzedniem nadesłaniem gotówki, za zadatkiem lub za pobraniem, z białego metalu, nie do odróżnienia od srebra — cylindrowe zegarki kieszonkowe po 5 zł., cylindrowe zegarki pozłacane po 4 zł. 50 ct., ankrowe po 5 zł., pozłacane po 5 zł. 50 ct., remontery po 5 zł., budziki od 2 zł. 50 ct. i wyżej tudzież wszelkie zegarki kieszonkowe i ścienne po nader tanich cenach. Na wszystkie towary daje się gwarancję. 3005 2—3

Stałych Ajentów poszukuje bank dla interesu ratalnego. Oferty z referencjami pod szyfrą

M. S. 1000 do Annoncen-Expedition Moriz Stern w Bernie. 1432 3—3

Berneńskie materje sukienne 1423 10—20

Za gotówkę lub pobraniem materje na ubranie zimowe od złr. 4¹/₂ i wyżej. Wszystko po nader tanich cenach tylko w składzie fabrycznym sukien

FRYDERYKA BRUNNER,

w Bernie, Fröhlichergasse 3.

Wzorki na okaz franko, bogato asortowana kolekcja dla panów krawców bez franko.

WZOREM i ZNAKIEM OCHRONNYM ZABEZPIECZONA OD FAŁSZERSTW

JULIUSZA SCHAUMANA c. k. koncesyonow.

Sól żołądkowa

Dotychczas niezrównana w swym skutku na leksze rozpuszczenie, szczególnie ciężko strawnych potraw, na **trawienie i czyszczenie krwi, pożywienie i wzmocnienie ciała.** Przez to działa przy codziennie dwukrotnem i dłużej trwającem używaniu jako dyetyczny środek w wielu nawet uporczywych cierpieniach, jak; **osłabione trawienie, palenie w żołądku, nagromadzenie wnętrzności brzusznych, nieczynności kiszek, osłabienie członków, cierpienia hemoroidalne wszelkiego rodzaju, zołzy, wole, blednica, żółtaczka, przewlekłe wyrzuty skórne, peryodyczny ból głowy, robaki i kamień, zaflegmienie, w zagnieżdżonym gośćcu i grużlicy. W leczeniach wodami mineralnemi oddaje tak przed jak** podczas używania, tudzież jako następna kuracya doskonałe usługi.

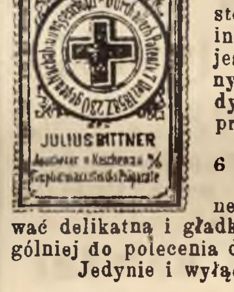
Do nabycia u fabrykanta i **właściciela** apteki w Stockerau, tudzież we wszystkich znaczniejszych aptekach **Austro-Węgier. Cena pudełka 75 ct. Wysyłka za** zaliczką najmniej 2 pudełka.

Przy kupnie tego preparatu uprasza się żądać **wyraźnie „Schumanns-Magensalz.“**

Składy mają w następujących miastach Galicyi: w **KRAKOWIE Emil Stockmar apt., Ant. Dylski apt., Wiktor Redyk apt., E. Kräutter** handel środków aptecznych; w *Brzeżanach* Bron. Dembiński apt., w *Budzanowie* Dyonizy Jasieński aptekarz; w *Drohobyczu* L. Dobrzyniecki aptekarz: w *Husiatynie* W. Czerski apt.; w *Jarosławiu* J. Rohm apt.; w *Kołomyi* Ed. Stenzl ap.; w *Kutach* Aleksander Zagajewski apt.; we *Lwowie* Z. Rucker, J. Beiser i P. Mikolasch aptekarze; w *Przemyślu* J. Maszewski apt., Wład. Nahlik apt., A. Mańkowski apt.; w *Przemyślanach* Em. Baranowski apt.; w *Podwołoczyskach* Gustaw Morawetz kupiec, Schaitter & Comp.; w *Rzeszowie* Adal. Kalinowski apt.; w *Samborze* J. Aleksiewicz **apt.**; w *Stanisławowie* A. Beile apt; Jan Mkcura apt.; w *Stryju* Leon Gärtner **apt.; w** *Tarnopolu* F. Jamrógiewicz i Herm Kahane apt.; w *Wieliczce* Bruno **Mieżyński** apt: w *Żywcu* Alfred Blumenthal apt; — tudzież we wszystkich **znaczniejszych apte**kach austryacko-węgierskiej monarchii. 2911 5—2



Bittner's CONIFEREN-SPRIT.



nie powinien zbywać w żadnym infirmarzu ani pokoju dziecięcym; jest środkiem desinfekcyjnym, który przynosi do pokoju pyszny, niesfałszowany zapas lasu i ozonowany kwas węglowy. Podczas chorób dzieci, w pokoju położnicy jakoteż podczas wszystkich **epidemii** polecamy najusilniej ten środek. Znane jako zbawienne, balsamiczno-żywiczne, eteryczno-olejne pierwiastki Bittnera spirytusu ze szpilek sosnowych wskazują użycie takowego w **słabościach piersi i szyi,** jakoteż systemu nerwowego. Dla **systemu nerwowego** jako środek inhalacyjny. Także jako dodatek do **kąpieli ustnej** jest Bittnera spirytus ze szpilek sosnowych doświadczonym, pewnym środkiem przeciwreumatycznym przeciw anginie, dyfterji, zapaleniu i chronicznym katarom krtani, jakoteż przeciw nieprzyjemnej woni z ust.

Cena flaszki spirytusu ze szpilek sosnowych 80 ct. 6 flaszek 4 zł. 25 ct., patentowanego rozpylacza zł. 1·80.

Bittnera mydło ze szpilek sosnowych jest wybornem neutralnem, mydłem toaletowem, ażeby otrzymać i zachować delikatną i gładką cerę, z powodu swej właściwości zwłaszcza szczególnej do polecenia dzieciom — Cena sztuki 35 ct., 3 sztuki 1 zł.

Jedynie i wyłącznie jest prawdziwy ze szpilek sosnowych do nabycia u

Jul. Bittnera, apt w Reichenau, Niż. Austrja

i w składach niżej przytoczonych.

Składy we **LWOWIE**: w apt. Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, w Krakowie: w apt. Konst. Wiszniewskiego. 3010 1 1—6

Tylko prawdziwy z marką ochronną! Patentowany rozpylacz opatrzony jest firmą; „Bittner Reichenan N. Oestr.“



Uwaga.

Wyrabiana przezemnie, powszechnie uznana i najlepszą sławą szczycąca się wódka francuska, która kilkakrotnie została podrobioną, bywa od pewnego czasu naśladowaną. Ażeby temu zapobiedz, byłem zmuszony zmienić winiety, na tychże zewnętrzną stronę mego domu widać obrazowo w niebieskim kolorze i całą jako markę ochronną w budapeszteńskiej izbie handlowo-przemysłowej za protokołować.

WÓDKA FRANCUSKA

jako mój wyrób zaleca się jako środek przeciw **rwaniu w członkach, odmrożeniu, bolom zębów i głowy, osłabionemu wzrokowi, porażeniu, sztywności stawów** itd. szczególnie bywa używana ze skutkiem używana do kuracji nagniatania. Także jako **środek do czyszczenia zębów** najlepiej polecona, albowiem nadaje połysk **zębom, wzmacnia dziąsła** a po ulotnieniu się środka zatrzymuje ustna czysty **bezwonny smak**, niemniej służy także do **mzmocnienia skóry włosowej na głowie i niedopuszcza tworzeniu się łupieży. — Cena wielkiej flaszki 80 ct., mniejszej 40 ct.** — Przepis użycia w języku węgierskim i niemieckim z poszczególnieniem moich komisjonerów dołącza się do każdej flaszki.

Brazay Kalman, w Budapeszcie, IV. Muzeum-körut 23.

2968 1—3

Do nabycia we Lwowie u pp. Zygm. Ruckera i Wallacha i Syna

MOLLA proszki seidlickie.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i A. Molla firma pomnożona

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała,** przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw. **zatwardzeniu,** przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi,** hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Jako wcieranie do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzajn rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów: w formie okładów na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. Wewnątrz zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Comp. w BERGEN (w Norwegji). Ze wszystkich w handlu znajdujących sie gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, **które opatrzone są** marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zygm. Rucker apt., F. W. Królikowski, St. Markiewicz, Józef Hanke; w Białej: Erich Keler apt., w Brodach; M. Kulak. i A Reder apt., w Brzeżanach: J W. Łobos apt., w Czerniowcach: J. Schnirch. G. Alth apt., w Górahomora: A. Botezat apt., w Husiatynie: W. Czerski apt., w Jarosławiu: J. Rohm i L. Wisłocki apt., w Kamionce Strumiłowej: C. Piepes apt., w Kołomyi: Jan Sidorowicz apt., w Krakowie: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., w Mielnicy: Mich. Krokowski apt., w Nowym Sączu: W. Filipek, R. Jakubowski apt., w Nowym Targu: K. Lanr. apt., w Podwołoczyskach: G. Morawetz, w Przemyśln: F. Nachlik, A. Mańkowski apt., w Przemyślanach: E. Baranowski apt., w Rzeszowie: J. Schaitter & Comp., w Samborze: J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt., w Serecie: J. Dempniak, W. Linde apt., w Sokalu: E. Wysoczański apt., w Soika: Jędrzej Gaina, w Stanisławowie: Alb Amirowicz apt., J. Macura, w Storożyńcu: Ph. Füllenbaum apt., w Tarnopolu: E. Frantz, F. Jamrogiewicz, L. Fleischmann apt., w Tarnowie: W. Müldner & Comp., Wierzyski & Pion. w Wadowicach: A. Herfurth apt., w Wojniczu: C. Nodzyński apt., w Zbarażu: J. Süssermann, w Złoczowie: F. Petesch apt. 2883 4—20

B. & E. KÖRTING

we Wiedniu, II, Dresdenerstrasse,

Fabryka urządzań do centralnego opalania i wentylacji.

Fabryka motorów gazowych.

Filje: w Hanowerze, Berlinie Paryżu, Londynie, Manszestrze, Medjolanie, Barcelonie, Petersburgu, Sztokholmie, polecają:

urządzenia do centralnego opalania mieszkań, biur i fabryk według każdego systemu, z pośredniem opalaniem, za pomocą pary, ciepłą i wrzącą wodą, oprócz tego urządzenia do osuszania każdego rodzaju towarów Do tego używamy zawsze naszych patentewanych żebrowych ciał do. ogrzewania z ukośnemi żebrami; te wzdają wdzięczną i tanią płaszczyznę ogrzewalną i dogodne do ustawienia

Do ustawieniu w nyszach okien mamy szczególnej konstrukcji patentowane ciała ogrzewalne Nasze racjonalnie sporządzone kaloryfery wymagają najszczuplejszego miejsca, nastręczają najlepsze wyzyskanie gazów ogrzanych, wymagaja najskromniejszej obsługi, albowiem mogą być opatrzone palowiskiem rusztowem, nie mają prawie horyzontąlnej płaszczyzny, dlatego nie gromadzą pyłu.

Prospekty i kosztorysy gratis i franco, możemy również wykazać się kilkuset referencjami. Dalej budujemy:

motory gazowe, systemu Körting-Lieckfeld, jedno-cylindrowy, stojący stojący motor, każdemu innemu systemowi co najmniej równy.

Najtańsza cena najmniejsze zużycie oleju, i cichy chód bez popychaczy satem bez wszelkiej reperacji. W 3 latach około 600 sztuk ustawiono z najlepszym skutkiem.

1051 45—52

PARIS



Wielkie Magazyny

Najnowszych Towarów

PRINTEMPS.

Jedwabne, i bawełniane materje najrozmaitszych gatunków, kapelusze, suknie, gotowe ubrania dla panienek i chłopczyków, kobiet i mężczyzn, spodnice, ranne szlafroczki, wyprawy ślubne i dla nowonarodzonych bielizna, gorsety, koronki, płótno, chustki, bielizna bawełniana, firanki, wszelkie materje na meble, dywany, meble, łóżka kompletne, koszule, czepki, obuwie, parosolki, rękawiczki, szale, krawaty, kwiaty, towary gałanteryjne, srebra, wyrowy; skórzane i safianowe, wszelkie produkta perfumeryjne.

1665 4—4

WYSZŁO z DRUKU

Wspaniałe Illustrowane Album

zawierające 560 rycin nowych wzorów na **PORĘ ZIMOWĄ**, które wysela się *bezpłatnie* na każde żądanie zafrankowane nadesłane do

PP. Jules Jaluzot i K.

w PARYŻU.

Wysełają się również bezpłatnie prókki wszelkich meterji stanawiących olbrzymie zapasy magasynów **Printemps** *(oznaczyć dokładnie gatunki i ceny).*

Wysełka do wszystkich krajów na kuli ziemskiej.

GUIDE DES VISITEURS à Paris

Nomenclature des Premières Maisons, Hotels et Etablissements

A la MÉNAGÈRE, 34 rayons de **Ménage, Jardin, Chauffage, Ecurie,** etc., 20, Boulevard et Palais Bonne-Nouvelle. *Envoi franco du Catalogue.*

Alcool de Menthe de RICQLÈS, souverain contre les maux d'estomac, de tête, de cœur, de nerfs, etc. 46 ans de succès. 38 Récomp. 16 Médailles d'Or. 41, rue Richer.

ASSOCIATION des OUVRIERS. François, Maitre & Cie. Manufacture d'Instruments de Musique en tous genres, r. St-Maur, 81.

BELLE-JARDINIERE Habillements tout faits et sur Mesure *2, rue du Pont-Neuf.* Envoi franco du Catalogue.

CARROSSERIE **KELLNER** ☆☆, 109, Av. Malakoff.

CHAPELLERIE DU FOX 29, rue Choiseul (Boulevard des Italiens).

COMPAGNIE COLONIALE *Chocolats et Thés. 19. Avenue de l'Opéra.*

COMPAGNIE LYONNAISE ROBES, MANTEAUX, MODES. 37, *boulevd des Capucines.*

Coricide Russe, Guérison des Cors. 1. 2f. *r. Bergère 26.*

CREME SIMON ADOPTEE POUR LA TOILETTE par toutes les Dames élégantes. *PARIS, r. de Provence. 36.*

DENTIFRICES (EAU. POUDRES & PATE) du **Dr PIERRE** 8, Place de l'Opéra.

GRANDE MAISON DE BLANC 6, Bd des Capucines. — Trousseaux, Linge de Table, Rideaux

HOUBIGANT, Parfumeur, 19, Faubourg Saint-Honoré.

LAIT ANTEPHELIQUE, *efface Rousseurs, rend le teint pur et clair — CANDES. 26, Bd Saint-Denis.*

1786 ✱ Ancienne Maison ✱ 1886
CHEUVREUX-AUBERTOT
7, BOULEVARD POISSONNIÈRE, 7
Nouveautés exclusives, bon goût, elegance, distinction. Spécialités principales: Soieries, Confections, Robes, Manteaux, Vêtements d'Enfants, Dentelles, Velours, Lainages, Ganterie, Articles de Paris, Trousseaux, Corbeilles de Mariage, etc. *Prix Modérés.* — Assortiments considérables. Marchandises de qualite irréprochable, selon l'usage de la Maison CHEUVREUX-AUBERTOT. *Envoi gratis et franco des Catalogues et Echantillons.*

OUTILS D'AMATEURS et d'industrie, toutes sortes, Tours, Scies-mécaniques, Dessins p. Marqueterie, Sculpture, etc. TIERSOT, r. Gravilliers 16. Tarif Alb. c. 65c Timb.

PIANOS. PLEYEL, WOLFF & Cie. Médailles à toutes les Expositions. *r. Rochechouart, 22.*

Armes de Chasse Nouveaux Modèles Perfect*** Qualité meilleure. Prix moindres. Tir supérieur. *Album franco.* — **Galand,** Fabt, 13, rue d'Hauteville.

HOTEL CONTINENTAL 3, RUE CASTIGLIONE 600 Ch. et Salons depuis 5f

Gd HOTEL MIRABEAU, 8, r. de la Paix. *Remarquable par sa Situation et son Confort.*

HOTEL du HELDER, 9, r. du Helder Bd des Italiens). ***Restaurant** du **Lyon d'Or**,* 1, rue du Helder.

HOTEL BERGÈRE *34, rue Bergère* Situation centrale. Prix modérés.

Gd HOTEL du PAVILLON, 36, r. de l'Echiquier.

Gd HOTEL DE RUSSIE, 2. Boulvd des Italiens.

HOTEL VIOLET Passage Violet, 36. Fg Poissonnière

CHAMPAGNE MERCIER & Cie EPERNAY 8 Dip. d'honneur, 25 premières Médailles.

PARFUMERIE DE LA SOCIETE HYGIENIQUE, 55, *Rue de Rivoli,* 55.

J. & C. BLOOKER w Amsterdamie.

G. A. IHLE główny skład we Wiedniu, Kohlmarkt 4.

Bardzo łatwy do strawienia, obfity w pożywne substancje.

1153 Zupełnie czysty **holenderski odtłuszczony** 2—6

Proszek kakaowy.

W okrągłych puszkach po ¹/₂, ¹/₄, ¹/₈ kilo. — **Szczególnie do polecenia chorym, cierpiącym na żołądek, osłabionym, dzieciom i tym, którym nie służy kawa.**

Do nabycia u **Józefa Voigt & Co.** zum „schwarzen Hund“ **Hoher Markt i w głównym składzie dla Austro-Węgier u G. A. Ihle we Wiedniu,** Stadt, Kohlmarkt 4. — Skład we Lwowie u A. Mańkowskiego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. — Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.